

Lech Szczucki (Warszawa)

Między ortodoksją a nikodemizmem (Andrzej Dudycz na soborze trydenckim)

I

W słynnym, datowanym 1 czerwca 1567 r. w Piotrkowie, liście do cesarza Maksymiliana II¹, w którym wyjaśniał okoliczności, jakie skłoniły go do zrezygnowania z godności biskupiej i zawarcia małżeństwa, Andrzej Dudycz zawarł też wiele informacji dotyczących zarówno swego udziału w obradach soboru trydenckiego, jak i motywów, jakie zadecydowały o obraniu przezeń kariery kościelnej. Informacji, jak to wkrótce zobaczymy, starannie wyselekcjonowanych i przemilczających szereg faktów niewygodnych lub kłopotliwych dla autora listu, dobranych w taki sposób, iżby zawarcie małżeństwa przedstawić, z jednej strony, jako naturalny niejako rezultat rozczarowania wobec postanowień zapadłych na soborze, z drugiej zaś — jako spełnienie wieloletnich i nigdy, nawet w czasie piastowania urzędu biskupiego, nie zarzuconych marzeń.

Z natury rzeczy problematyka soborowa wysunęła się na pierwszy plan rozważań Dudycza, utrzymanych zresztą w ostrym, a chwilami gwałtownym

¹ Andreae Dudithii *Orationes in Concilio Tridentino habitae*, ed. Q. Reuter, Offenbachii 1610, s. 32—51 (dalej: *Orationes*). Dodać tu warto opinię, jaką Dudycz zanotował własnoręcznie na karcie ochronnej dziełka pt. *Adversus Synodi Tridentinae restitutionem seu continuationem a Pio IV Pontifice indictam gravamina... E Germanico in Latinum conversa a D. Laurentio Tuppio...*, Argentorati 1565 (Wrocław, Biblioteka Uniwersytecka, sygn. 386933): „Ex hoc Concilio de antiquis iudicato. Sic non obscure intelliges, an concilia, an pontifex Romanus errare possint, an denique Spiritus Sanctus decretis et anathematismis adsit atque praesit.

O caecas hominum mentes, o pectora caeca,

Quibus in tenebris vitae, quantis periculis

Degitur hoc aevi quodcunque est. [Lucr. 2, 14—16]

Andr. Dudith. de Sbardellat.

ad hoc Concilio ab Imperatore Ferdinando
pro Hungar. Ecclesia legatus”.

nawet tonie, wyraźnie jednak stroniącym od takich stwierdzeń, które świadczyłyby *expresse* o jego sympatiach do reformacji protestanckiej.

Sobór został zwołany w tym celu, konstatuje Dudycz, iżby położyć kres rozbiciu świata chrześcijańskiego, rozdzielonego na szereg zwalczających się wzajemnie odłamów, i zaprowadzić niezbędne reformy w Kościele. W rzeczywistości jednak zamiar ten został udaremniony wskutek machinacji papieża i kurii rzymskiej, dążących do ograniczenia suwerennych praw biskupów i sprowadzenia ich do roli posłusznych tylko wykonawców tyrańskich postanowień biskupa rzymskiego. Stąd też uczyniono wszystko, aby tyranię tę pogłębić i umocnić. Dzięki przewadze liczebnej, jaką na soborze dysponowali stronnicy papieża, składający się przede wszystkim z desygnowanych przez niego i uzależnionych pod względem materialnym biskupów włoskich, tępych zresztą z reguły i niedouczonej, ale za to agresywnych i bezczelnych, papieństwo mogło bezkarnie forsować własne decyzje. Dudycz przypomina tu sławny *bon mot*, powstały w środowisku francuskich ojców soborowych, że Duch Święty przybywał do Trydentu w walizie dyplomatycznej kuriera rzymskiego.

W takiej więc sytuacji ci uczestnicy soboru, którzy mieli odwagę występować w obronie prawdy i słuszności, zmuszani byli brutalnie do milczenia, rezygnowali z wystąpień, bądź wreszcie — jeśli zdecydowali się zabrać głos — wpisywani zostawali na czarną listę. Zdaniem Dudycza, on sam naraził się na nienawiść papieża i jego zwolenników, gdy mianowicie domagał się w Trydencie bezkompromisowo udzielenia wiernym prawa do komunii pod obu postaciami (wyczekiwał też okazji, by zabrać głos na temat małżeństw kapłanów, ale z zamiaru tego, wskutek przewagi liczebnej przeciwników jakichkolwiek reform, w końcu zrezygnował) i gdy nie krył się z poglądem o wyższości soboru nad papieżem. Podkreślając, że jego wystąpienia w Trydencie szły ściśle po linii instrukcji otrzymanych od cesarza Ferdynanda I, Dudycz daje wyraźnie do zrozumienia, że klęska usiłowań zwolenników reformy na soborze była też w jakimś stopniu porażką całej dyplomacji habsburskiej.

W innym wyraźnie tonie utrzymane są natomiast uwagi Dudycza dotyczące porzucenia przezeń biskupstwa, który to fakt usiłuje wyraźnie zbagatelizować. Przede wszystkim więc Dudycz podkreśla, że już jako młodzieniec myślał o małżeństwie i w związku z tym odwlekał przez wiele lat decyzję wstąpienia do stanu duchownego. Urząd biskupi przyjął dopiero pod wpływem gorących próśb i natarczywych nalegań matki, rodziny, przyjaciół, a wreszcie samego Ferdynanda I. Był wtedy niedoświadczonym i ambitnym młodzieńcem, któremu imponowały splendory związane z biskupstwem, a ponadto do kariery duchownej od dawna został wyznaczony przez swych najbliższych i przełożonych, toteż — nie porzucając, w głębi duszy, myśli o małżeństwie — zgodził się na jej podjęcie.

List do Maksymiliana II stanowił więc swoistą próbę rozrachunku

z przeszłością. Tę swą katolicką przeszłość traktował odtąd Dudycz jako okres bezpowrotnie zamknięty i powracał do niej bardzo niechętnie. W jego korespondencji po 1567 r., obfitującej w rozmaite wynurzenia autobiograficzne, jawi się ona głównie, o ile mi wiadomo, w postaci neutralnych raczej wzmianek na temat studiów paryskich i włoskich oraz ludzi, z jakimi wówczas się zetknął. Wolno wszakże sądzić, że w pamięci samego Dudycza przeszłość owa była wciąż bardzo żywa, a nawet bolesna. Poucza nas o tym krótka, ale wymowna chyba wzmianka w jego liście do morawskiego lekarza Tomasza Jordana z 3 grudnia 1577 r.:

*Recordationes Concilii fugio[...] Quo factum est fortasse ut Viennensis potius quam Tridentinae consuetudinis memoriam retinuerim. Quamvis ne Viennae quidem quam Tridenti melior fuissem*².

Dudycz nie próbuje się tu już więc kreować, jak to czynił w liście do Maksymiliana II, na pozytywnego bohatera soboru trydenckiego, bezkompromisowego rzecznika prawdy, działającego na przekór wrogiej większości, lecz po prostu nie chce do tej sprawy wracać. Wolno nawet sądzić, że cały ten okres swego życia opatruje negatywną kwalifikacją etyczną.

W artykule niniejszym spróbuję skonfrontować te opinie Dudycza z innymi materiałami źródłowymi, przy czym główny nacisk zostanie położony na jego działalność w okresie soboru trydenckiego. Działalność ta łączy się wszakże z początkowym etapem życia i kariery duchownej Dudycza, toteż wypadnie poświęcić jej najpierw nieco miejsca. Obszerniejsze omówienie jego wczesnej biografii, obfitującej w wiele epizodów niejasnych i dotąd należycie nie wyswietlonych, zamierzam przedstawić w książce na temat Dudycza, którą przygotowuję od kilku już lat.

II

Andrzej Dudycz urodził się 16 lutego 1533 r. w Budzie na Węgrzech. Ojciec jego, Hieronim, dyplomata i żołnierz, poległ w 1541 w czasie walk z Turkami, pochodził ze starożytnej, choć zubożałej szlachty chorwackiej, matka natomiast, Magdalena Sbardellati, wywodziła się z patrycjuszowskiej rodziny weneckiej. Oba rody, na co należy zwrócić uwagę, związane były blisko z dynastią habsburską, a przedstawiciele ich pełnili rozmaite funkcje w służbie dworu wiedeńskiego³. Największą karierę w służbie Habsburgów zrobił wuj Andrzeja — i jego opiekun po śmierci ojca Augustyn Sbardellati, biskup waceński, a następnie administrator archidiecezji ostrzyhomskiej, zaufany sługa i powiernik Ferdynanda I oraz jeden z głównych ar-

² Gotha, Forschungsbibliothek, ms. A 404.

³ Powiązania te unaocznia wyraziście pismo Maksymiliana II do A. Dudycza z 14 czerwca 1574, stanowiące zarazem bardzo cenne źródło do dziejów rodziny tego ostatniego, które zachowało się w wiedeńskim Haus-Hof- und Staatsarchiv (dalej: HHS), Reichsregisterbücher, Maximilian II, t. 17, k. 355v.—358v.

chitektów polityki cesarskiej na Węgrzech, który w ścisłym związku z monarchią austriacką upatrywał jedyną możliwość przeciwstawienia się nieustannej groźbie tureckiej. Andrzej Dudycz pozostał przez całe życie wierny tej orientacji dynastycznej swej rodziny w ogóle, a wuja w szczególności, i traktował zawsze z wyraźną wrogością ten kierunek polityki węgierskiej, który odnosił się sceptycznie wobec habsburskich intencji, i w wygrywaniu antagonizmów pomiędzy Turcją a Austrią widział rękojmię suwerenności kraju. Za czasów młodości Dudycza postawę taką reprezentował arcybiskup ostrzyhomski, kardynał Jerzy Utiesenovics-Martinuzzi, zamordowany w 1551 r. za wiedzą cesarza pod zarzutem zdrady na rzecz Turcji (po jego śmierci urząd administratora diecezji ostrzyhomskiej objął Augustyn Sbardellati), w późniejszych zaś latach wielki antagonista Dudycza — Stefan Batory.

Augustyn Sbardellati zajmował się bardzo troskliwie swym siostrzeńcem i jego przyszłą karierą. Przeznaczony od młodości do stanu duchownego, Andrzej Dudycz kształcił się najpierw we Wrocławiu, by następnie — po krótkim pobycie na dworze cesarskim — udać się w roku 1551 na dalszą naukę do Włoch⁴. Przyjęty tam serdecznie przez liczny, zamożny i wykształcony ród Sbardellatic, osiadłych głównie w Weronie i Rovereto, poświęcił się wtedy studiom nad literaturą rzymską. Z listu wielkiego filologa weneckiego Paolo Manuzia do Dudycza, datowanego 13 lipca 1552⁵, wynika wyraźnie, że traktował on z całą powagą młodzieńcze wprawki swego admiratora, usiłującego zgłębić sztukę imitacji prozy cycerońskiej, upatrując w nich znamiona wybitnego talentu. Znajomość z Manuziem, kontynuowana następnie przez kilkanaście lat, odegrać miała w życiu Dudycza ogromną wręcz rolę. W osobie weneckiego uczonego zyskał on bowiem wiernego przyjaciela i wpływowego protektora.

W roku 1553 Dudycz wezwany został na Węgry, gdzie powierzono mu zadanie nader delikatnej natury, świadczące, że cieszył się dużym zaufaniem dworu cesarskiego. Wystąpił on wtedy mianowicie w charakterze tłumacza („*interpres in lingua Hungarica iuratus*”) w śledztwie prowadzonym w związku ze śmiercią wspomnianego już powyżej Jerzego Utiesenovicsa-Martinuzziego.

⁴ Por. Q Reuter. *Andreae Dudithii... vita*. [w:] *Orationes*. k.b.r.v.: P. Costil. *André Dudith humaniste hongrois*, Paris 1935, s. 47—59 (dalej: *Costil*). Por. E. Lutteri, *Della vita di Andrea Dudizio Sbardellato*, „*Atti dell'Accademia degli Agiati in Rovereto*”, R. II: 1884, s. 66—70, *passim*. W literaturze przedmiotu jako termin daty przyjazdu Dudycza do Italii zwykło się przyjmować rok 1550. Trzeba tu wszakże zwrócić uwagę na świadectwo doskonale o losach Dudycza poinformowanego G. Ruscellięgo, który pisze: „[Dudycz] il quale di età di diciotto anni per desiderio infinito di imparare lettere e costumi, capitò prima in Verona per occasione di molti gentilhuomini che desideravano di accarezzarlo et onorarlo nella lor patria, co' quali tenevano anco congiuntione di parentado gli Sbardellati di Rovereto, gentilhuomini onoratissimi in quel contado, dove egli in poco tempo fece meraviglioso frutto nelle lettere greche et latine, e nella poesia e eloquenza, onde si acquistò gran nome per tutta Italia” (*Le imprese illustri con espositioni et discorsi...*, Venetia 1566, k.*DDD₄v.).

⁵ P. Manuzio. *Lettere volgari*, Venetia 1560, k. 84—87.

Morderstwo to stało się przyczyną specjalnych dochodzeń kurii rzymskiej — pamiętajmy, że ofiara jego była kardynałem i Wiedeń zmuszony był do złożenia wyjaśnień⁶.

W połowie czerwca 1553 r. Dudycz powrócił znowu do Włoch. Okoliczności tego powrotu wskazują wyraźnie na wzrost znaczenia młodego humanisty na dworze wiedeńskim. Tak więc dwudziestoletni młodzieniec otrzymał specjalny „passus” cesarski⁷; uwalniający go — i towarzyszących mu czterech służebników od wszelkich opłat i powinności i nakazujący okazywanie mu wszelkiej pomocy, a więc dokument, jaki otrzymywali tylko dyplomaci lub ważne osobistości dworskie. Wprawdzie list cesarski stwierdza, że Dudycz powraca do Włoch ze względu na studia, jakie zamierza tam

⁶ Na temat sprawy Martinuzziego por. O. Utiešenović, *Lebensgeschichte des Cardinals Georg Utiešenović genannt Martinuzzi*. Wien 1881. *passim*; L. von Pastor, *Storia dei papi*. t. 6. Roma 1963, s. 120, przyp. 4; *Nuntiatgeberichte aus Deutschland*, t. 16, wyd. H. Goetz, Tübingen 1965, *passim*. W Archivio Segreto Vaticano, Miscell. Arm. II, 61 (por. też AA. Arm. I—XVIII, 1711 i Arm. 41, 64) zachowały się protokoły przesłuchań świadków w sprawie zabójstwa Martinuzziego, które prowadził nuncjusz papieski Girolamo Martinengo. Dudycz wystąpił w charakterze tłumacza w czasie przesłuchań prowadzonych w Soproniu w dniach 1, 2 i 10 maja 1553 (por. Miscell. Arm. II, 61, k. 147, 150, 167v.). Przy okazji warto tu zwrócić uwagę na zeznanie, jakie złożył w Wiedniu 17 sierpnia 1553 (*ibidem*, k. 108—115v.) znany nam skądinąd dobrze Giorgio Biandrata, który należał do najzawziętszych nieprzyjaciół zamordowanego kardynała (por. J. Pajewski, *Węgierska polityka Polski w połowie XVI wieku*, Kraków 1932, s. 199—201), gdyż zawiera ono wiele interesujących informacji autobiograficznych: „*Excellens D. Georgius Blandrata Salutiensis Ser. mae D. Isabellae Hungariae Reginae physicus, testis laicus, citatus, iuratus et de importantia iuramenti admonitus, super generalibus interrogatoriis interrogatus, respondit se esse annorum 37 et possidere bona immobilia patrimonialia in patria sua, se neque instructum, neque edoctum sed citatum venisse ad testimonium dicendum, se non esse servitorem neque familiarem Ser. mi Romanorum Regis aut litis consortium, se hoc anno confessum fuisse et sacram eucaristiam sumpsisse in Maestre oppido prope Venetiis, se nunquam fuisse inquisitum aut condemnatum de aliquo crimine etc. neque in praesenti sit aut bannitus sive excommunicatus etc. nihil sibi datum aut promissum. neque etiam aliquid bene sperare esse hoc testimonio. Interrogatus a quanto tempore citra cognovit fratrem G., respondit ab anno 1544 in qua che sono servitore della Regina Isabella ho conosciuto et la causa della cognitione prima fu che lo medicali d'una gamba infriata et dapoi per gli negoci ch'ho trattato con lui per la Regina Isabella et per il Petrovik. Interrogatus an fuerit inimicus vel malevolus eiusdem fratris G. vel ab eo iniuria affectus, respondit: io non sono stato inimico ne mai ho voluto male al frate, n'egli m'ha mai fatto iniuria alcuna ma lui un tempo fa monstrò di volermi male, peroché menando un mio servitore una giovane di Polonia chiamata Lucia et passando per Varadino frate Giorgio gliela tolse et la tenne per molti giorni con esso lui e'l servitore cacciò in preggione e perché io diceva questa cosa in corte ei cominciò odiarmi, il qual odio durò circa a un anno e poi si riconciliò di novo con circa dui anni prima che fusse ammazzato, pensando d'adoprami in scacciar la Regina di Transilvania con persuasioni e così perseverò mostrandomi amore, et io com'ho detto ono gl'ho voluto male se non per gli mali portamenti che'l detto frate faceva alla Regina mia padrona[...]*”. Nie zajmujemy się tu kwestią ścisłości i prawdziwości zeznania Biandraty; wystarczy, że zwróciliśmy na nie uwagę.

HHS, Reichshofrat. Gratialia et feudalia: Passbriefe. fasc. 15 (17 czerwca 1553).

podjąć, nasuwa się jednak przypuszczenie, że wiozł on ze sobą akta wspomnianych przed chwilą dochodzeń.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że te wysokie koneksje ułatwiły wielce Dudyczowi nawiązanie kontaktu z jedną z najbardziej znanych osobistości kościelnych owego okresu, słynnym „kardynałem angielskim” Reginaldem Pole’em⁸. Pole, który był zdecydowanym zrecznikiem odnowy i gruntownej reformy Kościoła, skłonny do szukania porozumienia z protestantami, kosztem nawet pewnych kompromisów doktrynalnych, ogniskował wokół siebie liczne grono intelektualistów i duchownych, wyrażających niekiedy poglądy o wiele bardziej radykalne niż ich protektor; wystarczy powiedzieć, że do bliskich przyjaciół kardynała należał zmarły w 1550 r. w jego rzymskiej rezydencji poeta i humanista Marcantonio Flaminio, współautor głośnego dziełka *Beneficio di Cristo*, nawiązującego wprost do doktryn reformacyjnych, a zwłaszcza pism Kalwina. Nieufnie traktowany przez konserwatystów kościelnych, bacznie śledzony przez inkwizycję, Pole postanowił wycofać się z aktywnej działalności po konklawe z 1549—1550, kiedy to partia konserwatywna udaremniła jego nieuchronny, zdawało się, wybór na papieża (zabrakło mu jednego głosu), przy czym o klęsce tej zadecydowała umiejętnie rozpowszechniana opinia o heretyckich sympatiach „kardynała angielskiego”.

Gdy jednak w lecie 1553 r. Pole przeniósł się do klasztoru benedyktynów w Maguzzano w pobliżu Werony, doszła go rychło w sierpniu t.r.—wiadomość o wyborze Marii Tudor na tron angielski. Fakt ten zmieniał, oczywiście, i to w stopniu zasadniczym, jego położenie. Dotychczasowy banita, traktowany w Anglii jako wróg publiczny numer jeden, stawał się od razu, dzięki swym królewskim parantelom, przyjaźni z Marią Tudor i godności kardynalskiej, kluczową postacią na firmamencie polityczno-religijnym Anglii i naturalnym niejako przywódcą Kościoła katolickiego w tym kraju. O tym że wybiła godzina Pole’a, wiedział, oczywiście, nie tylko sam zainteresowany, pełen zresztą optymistycznych iluzji co do możliwości szybkiego powrotu do ojczyzny i poświęceniu się dziełu jej rekatolizacji, lecz również i kuria rzymska z Juliuszem III na czele. Papież zdawał sobie wszakże w pełni sprawę z trudności piętrzących się przed Pole’em, toteż powierzył mu nie tylko legację do Anglii, której cel polegać miał na przywróceniu jedności religijnej w tym kraju, lecz również legację drugą, której celem było przywrócenie pokoju pomiędzy cesarstwem a Francją. Ta druga legacja miała w istocie charakter dekoracyjny, gdyż pod jej pretekstem Pole miał prowadzić odpowiednie negocjacje w sprawach rekatolizacji Anglii na dworach europejskich.

⁸ Postać Pole’a doczekała się ostatnio licznych studiów, spośród których wymienimy tylko najważniejsze: D. Fenlon, *Heresy and Obedience in Tridentine Italy: Cardinal Pole and the Counter Reformation*, Cambridge 1972; P. Simoncelli, *Il caso Reginald Pole. Eresia e santità nelle polemiche religiose del Cinquecento*, Roma 1977, Por. też idem, *Evangelismo italiano del Cinquecento. Questione religiosa e nicodemismo politico*, Roma 1979.

W tym to właśnie okresie gorączkowych przygotowań do legacji angielskiej Dudycz zbliżył się do Pole'a i pozyskał sobie jego życzliwość. Wiadomości na ten temat czerpiemy przede wszystkim z trzech listów Paolo Manuzia, skierowanych w dniu 7 września 1553 r. do Pole'a, jego najbliższego przyjaciela, biskupa-elektu Brescii Alvise Priulego i sekretarza kardynała, Giovanni Battista Binardiego⁹. Z listów tych wynika, że Dudycz z polecenia kardynała przebywał przez pewien czas w domu Manuzia, by pracować pod jego okiem nad doskonaleniem swej prozy łacińskiej. Wenecki filolog nie mógł — jak stwierdza — poświęcić mu należytej uwagi ze względu na rozliczne zajęcia, niemniej wypowiedział o Dudyczu nadzwyczaj pochlebną opinię, rokując mu świetną przyszłość „in ogni sorte di studi, ma sopra tutto nell'eloquenza”. Warto przy okazji zaznaczyć, że choć Manuzio był dobrze poinformowany o mającej wkrótce nastąpić legacji Pole'a, nie wspomniał jednak w swych listach ani słowem o udziale w niej Dudycza. Wolno więc sądzić, że dopiero te rekomendacje Manuzia, związanego bardzo blisko z Pole'm i jego najbliższym otoczeniem, zdecydowały ostatecznie o powołaniu Dudycza w skład orszaku towarzyszącego kardynałowi¹⁰.

Dramatyczne dzieje legacji Pole'a doczekały się kompetentnych opracowań, ograniczymy się tu więc tylko do przypomnienia, w nader ogólnych zarysach, itinerarium jego podróży, jest ono bowiem istotne z punktu widzenia biografii Dudycza.

Pole opuścił więc Maguzzano 29 września 1553 r. i poprzez Trydent udał się do Dilingen, gdzie do końca grudnia t.r. oczekiwał na decyzje cesarskie. Karol V, nie bezzasadnie zresztą, obawiał się, że przyjazd do Anglii Pole'a mógłby zaważyć niekorzystnie na małżeństwie Marii Tudor z Filipem II królem Hiszpanii, i traktował stąd legata z wielką podejrzliwością. 31 grudnia 1553 r. Pole wyruszył do Brukseli (przybył tu 25 stycznia 1554), następnie zaś udał się do Francji (pobyt jego w tym kraju przypada na marzec — początki kwietnia t.r.) dla wypełnienia swej misji pojednawczej pomiędzy Austrią a Francją. W początkach kwietnia 1554 legat powrócił do Brukseli, by poinformować cesarza o jej fiasku, co wywołało niezwykle ostrą reakcję Karola V, podejrzewającego Pole'a o dwulicowość i zamiar storpedowania małżeństwa syna. W wyniku długotrwałych zabiegów mediacyj-

⁹ Historię misji Pole'a przedstawił R. Ancel, *La réconciliation de l'Angleterre avec Saint Siège sous Marie Tudor: Legation du Cardinal Polus en Angleterre (1553—1554)*, „Revue d'histoire ecclésiastique”, 10: 1909, s. 520—536 i 744—798. Por. też C. De Frede, *La restaurazione cattolica in Inghilterra sotto Maria Tudor nel carteggio di Girolamo Seripando*, Napoli 1971, która to praca przynosi bardzo wiele nowych ustaleń źródłowych, dotyczących zwłaszcza włoskich członków „familii” Pole'a.

¹⁰ P. Manuzio, *Lettere volgari*, k. 37r.v., 39v.—40, 42—43. Na temat Priulego por. P. Paschini, *Un amico del Cardinale Polo: Alvise Priuli*, Roma 1921; C. Dionisotti, *Monumenti Beccadelli*, [w:] *Miscelanea Pio Paschini*, t. 2, Roma 1949, *passim*; C. De Frede, *op. cit.*, *passim*. Na temat Binardiego, postaci bardzo zresztą interesującej, brak jest opracowań.

nych ze strony kurii rzymskiej, królowej Marii i dworu hiszpańskiego, a przede wszystkim może w wyniku małżeństwa Filipa II z Marią (27 lipca 1554), cesarz zmienił w końcu zdanie i w początkach listopada 1554 Pole mógł wreszcie odplłynąć do Anglii. 30 listopada 1554 proklamował on uroczyście w Londynie pojednanie tego kraju ze Stolicą Apostolską.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że udział Dudycza w tych wszystkich zabiegach i staraniach dyplomatycznych był wręcz znikomym; poucza o tym brak jego nazwiska w bogatej dokumentacji źródłowej dotyczącej legacji angielskiej Pole'a. Być może zresztą, że ten ostatni zamierzał spożytkować jego umiejętności filologiczne do własnych studiów nad starożytnością chrześcijańską. Wiemy bowiem, że w drugiej połowie 1554 Dudycz przebywał w Paryżu studiując tam grekę pod kierunkiem znakomitego hellenisty Angelo Canina¹¹. Można by stąd chyba wnosić, że w czasie wizyty legata w Paryżu w marcu—kwietniu 1554 Dudycz uzyskał od niego zgodę na swego rodzaju urlop naukowy dla pogłębienia znajomości greki. Hipotezę powyższą zdaje się popierać fakt, że w czasie swego pobytu w Londynie w 1555 r. skopiował on, niewątpliwie na polecenie Pole'a, grecki rękopis tzw. Liturgii św. Jakuba, o czym świadczy jego własnoręczna notatka na kopii¹². Jest to jedyna właściwie precyzyjna informacja na temat aktywności Dudycza w Anglii¹³.

W początkach 1556 r., a może nawet i wcześniej, Dudycz pojawił się znowu w Paryżu, gdzie podjął studia filologiczne, współpracując m.in. z uczonym benedyktynem Joachimem Périonem przy wydaniu przekładu łacińskiego pism Dionizego Pseudo-Areopagity¹⁴. Znalazł się wtedy Dudycz w trudnej sytuacji, którą opisał w sposób wyjątkowo szczerzy w liście do słynnego filologa i polemisty religijnego, jednego z przywódców antytrynitaryzującej heterodoksji włoskiej, profesora uniwersytetu bazylejskiego Celio Secondo Curionego¹⁵. List ten, datowany z Paryża 25 sierpnia 1556 r., zasługuje na szczegółową analizę ze względu na bogactwo zawartych w nim informacji autobiograficznych oraz z uwagi na przedstawioną w nim deklarację poglądów religijnych jego autora.

¹¹ L. Samuelfy [G. Schwarz]. *Dissertatio de vita et scriptis...* [w:] *Andreae Dudith... Orationes quinque in Concilio Tridentino habitae...*, Halae Magdeburgicae 1743, s. 30.

¹² *Costil*, s. 67. Dodać tu może warto, że już w styczniu 1555 Alvise Priuli pisał z Londynu do G. F. Stelli: „I nostri scolari parigini tornerano presto a i lor studi” (Biblioteca Vaticana, ms. Vat. lat. 6754, k. 149v.), trudno jednak z tak ogólnikowej wzmianki wyprowadzać jakies szersze wnioski.

¹³ Informacje na temat pobytu Dudycza w Anglii przekazane przez Reutera (*Andreae Dudithii... vita*, k.b₂v.—b₃) są niedokładne, ogólnikowe, a często nawet zupełnie błędne.

¹⁴ Por. *Dionysii Areopagitae Opera omnia quae extant...*, Coloniae 1557, k.A₄ (dedykacja datowana jest 27 kwietnia 1556).

¹⁵ Ogłosił go J. Moreau-Reibel, *Zwierzenia młodego Andrzeja Dudycza*, „Reformacja w Polsce”, t. IX—X: 1937/39, s. 439—441. List nie ma daty rocznej, ta jednak wynika *sine dubio* z listu Dudycza do Curionego z 3 listopada 1556 r. (por. przyp. 20).

Dudycz nie znał Curionego osobiście, w związku z czym położył duży nacisk, z typową zresztą retoryczną przesadą, na kult, jakim od lat otaczał jego postać i dzieła, przywołując na świadków — stanowiło to zarazem okazję do przedstawienia własnych koneksji intelektualnych — swych mistrzów i przyjaciół paryskich (Périon, Turnèbe, Stracel, Ramus) i włoskich (Manuzio) oraz uczniów samego adresata listu (Mikołaj Uhrowiecki)¹⁶. Co jednak najważniejsze: Dudycz zwraca się do Curionego jako do współwyznawcy, którego pomoc pozwoli mu wyjść na prostą drogę. Oto bowiem pragnie żyć wśród wyznawców „prawdziwej religii Chrystusowej” i być przez nich umocniony w wierze, lecz urzeczywistnienie tych zamiarów uniemożliwia mu fatalna sytuacja materialna. Do tej pory mógł prowadzić życie samodzielne i niezależne, teraz zaś zmuszony jest liczyć na „cudzą pomoc. Na Węgry nie może powrócić, przebywając zaś za granicą zmuszony jest do współżycia z ludźmi, których stylu życia nie aprobuje. Mógłby wprowadzić wrócić do Włoch i korzystać z pomocy krewnych, a nawet udać się do Rzymu, gdzie przyjaciele proponują mu objęcie urzędu pisarza w kancelarii papieskiej¹⁷, nie ma na to jednak, ze względu na odmienne poglądy religijne, żadnej ochoty. W związku z tym prosi Dudycz bazylejskiego humanistę, by zechciał zarekomendować go słynnemu prawnikowi włoskiemu (a wówczas — dodajmy — profesorowi uniwersytetu w Tybindze) Matteo Gribaldiemu¹⁸, do którego też załączył osobny, dziś nie znany, list. Pod jego to kierunkiem pragnąłby podjąć studia prawnicze i w jego też domu zamieszkać, ze względu bowiem na włoskie pochodzenie swej matki i inne okoliczności głęboko szanuje i czci Włochów. Gdyby zamiar ten był niemożliwy do zrealizowania, pragnąłby znaleźć jakieś zatrudnienie w Tybindze, by móc studiować u Gribaldiego, jeśli zaś i to byłoby niemożliwe, prosi o wynalezienie mu posady guwernera — kariera uniwersytecka ani inne zawody go nie pociągają — sugerując przy okazji, by Curione zwrócił się z odpowiednią prośbą do Oporyna, Vergeria, Melanchtona, Camerariusza, Sturma czy któregokolwiek ze swych wpływowych przyjaciół.

Nasuwa się tu od razu przypuszczenie, że u podstaw owego kryzysu

¹⁶ Na temat studiów Dudycza w Paryżu por. J. Faludi, *André Dudith et les humanistes français*, Szeged 1927 i *Costil*, s. 73—80.

¹⁷ Dudycz wymienia z nazwiska dwóch potencjalnych mecenasów rzymskich — byli nimi Giovanni Francesco Bini (zm. 7 sierpnia 1556), poeta, humanista blisko związany z kręgiem Pole’a, wówczas sekretarz papieża Pawła IV (por. *Dizionario biografico degli italiani*, t. 10, Roma 1968, s. 510—513) oraz Antonio Fiordibello, sekretarz Pole’a w czasie legacji do cesarza, następnie zatrudniony w kancelarii papieskiej. On to — wedle Dudycza — mógł zdawać sobie sprawę z jego rozterek.

¹⁸ Gribaldi wykładał prawo w Padwie w l. 1548—1555, następnie zaś, wskutek nacisku inkwizycji, przeniósł się do Tybingi, gdzie jednak popadł rychło w ciężkie tarapaty ze względu na swe sympatie antytrynitarские (por. F. Ruffini, *Studi sui riformatori italiani*, Torino 1955, s. 51—89).

legły doświadczenia Dudycza w okresie jego pobytu w Anglii, kiedy to królowa Maria i kardynał Pole rozpoczęli krwawą akcję eksterminacji zwolenników protestantyzmu w tym kraju. Należy jednak podkreślić, że wśród tych członków „familii” kardynała, z którymi Dudycz utrzymywał bliskie stosunki (Binardi, Priuli, Rullo), akcja ta nie budziła żadnych zastrzeżeń, na co wskazuje m.in. fakt, że przebywali oni w Anglii aż do śmierci Pole’a (1558), a i potem pozostali niemniej gorącymi jego admiratorami¹⁹. Późniejsze i jak zobaczymy – bardzo wciąż bliskie kontakty Dudycza z przedstawicielami tej grupy dowodzą wyraźnie, że rozstanie jego z Pole’em odbyło się bez żadnych zakłóceń. Sądzić więc można, że kryzys religijny Dudycza wiązał się ściśle z zamiarami jego austriacko-węgierskich protektorów spობiących go do stanu duchownego, z którymi to zamiarami nie mógł on wciąż się pogodzić. Gdy jednak Dudycz opuścił Pole’a i przeniósł się do Paryża, protektorzy ci postanowili zmusić go do powrotu do kraju poprzez zawieszenie wsparcia finansowego. Jest to, oczywiście, tylko hipoteza, ale znajduje ona oparcie zarówno w omówionym powyżej tekście listu do Curionego („do kraju wrócić nie mogę”), jak i późniejszych – jak to wkrótce zobaczymy – losach Dudycza.

Jakiegokolwiek zresztą byłyby przyczyny kryzysu religijnego młodego humanisty, nie był on z pewnością na tyle głęboki, iżby miał prowadzić go do otwartego zerwania z Kościołem. List do Curionego dowodzi wyraźnie, że swój akces do obozu reformacyjnego uzależniał Dudycz od spełnienia ściśle określonych warunków wstępnych, które by umożliwiły mu w dalszym ciągu prowadzenie dotychczasowego trybu życia. Wszak Matteo Gribaldi, ów wymarzony przyszły opiekun i nauczyciel, był człowiekiem bardzo zamożnym, o czym Dudycz z pewnością wiedział, skoro z takim naciskiem podkreślał chęć zamieszkania w jego domu. Ponieważ – jak podnosił – nie miał żadnych środków utrzymania, wniosek jest prosty: na jego utrzymanie miałłożyć bogaty prawnik włoski. Alternatywne, by tak rzec, plany życiowe Dudycza dotyczyły wyboru tylko jednego zawodu: gubernera i towarzysza studiów młodych ludzi, dostatecznie – dodajmy bogatych, aby mogli mu zapewnić środki do życia. W liście do Curionego Dudycz w pełni świadomie odkrywa ten aspekt nikodemizmu religijnego, który z taką pasją i sarkazmem piętnowali Kalwin i inni protestanci przeciwnicy symulacji w sprawach wiary: niechęć do ofiar i lęk przed utratą pozycji społecznej i materialnej, gwarantowanej przez Kościół katolicki.

¹⁹ Bardzo charakterystyczny jest pod tym względem list, jaki Alvise Priuli wystosował z Londynu 15 grudnia 1556 do Ludovico Beccadelliego, w którym znajdujemy m.in. taką oto charakterystykę Marii Tudor: „Questa Ser. ma regina come in ogn'altra cosa. così nel procedere alli vescovati mostra la sua sincera et gran pietà non havendo alcun altro rispetto che servizio di dio et salute de popoli” (Oxford, Bodleian Library, ms italiano C 25, k. 303). Por. też C. De Frede, *op. cit.*, *passim*.

Protekcja bazylejskiego profesora okazała się jednak w końcu zbyt słaba, jesienią bowiem 1556 r. znalazł sobie Dudycz mecenasa w osobie przybyłego wówczas do Paryża wojewodzica krakowskiego Jana Baptysty Tęczyńskiego. Donosząc o tym Curionemu 3 listopada 1556 r.²⁰, Dudycz nie wspomina już ani słowem o swych rozterkach religijnych, prosi go natomiast usilnie, aby treść jego poprzedniego listu nie została nikomu ujawniona.

W towarzystwie Tęczyńskiego Dudycz przebywał przynajmniej do lata 1557 r.²¹, następnie zaś być może po krótkim przystanku na Węgrzech i Austrii²² — zjawił się w Padwie w 1558 r. Celem tego pobytu miało być ostateczne już ukończenie studiów i powrót do kraju dla podjęcia kariery duchownej, czego domagał się od młodego humanisty prymas Węgier, arcybiskup ostrzyhomski Miklós Oláh. Dzięki zręcznym manewrom samego zainteresowanego, wspartym przez innych jego węgierskich protektorów (biskup Antal Verancsics) i, zapewne, dwór cesarski, pobyt ten przeciągnął się aż do 1560 r. Z listów Paolo Manuzia²³, który sprawował w dalszym ciągu rolę opiekuna i patrona Dudycza w Italii, oraz innych źródeł wynika jasno, że mimo podjęcia studiów prawniczych oraz kontynuowania rozpoczętych w Paryżu studiów filozoficznych pozostał on zasadniczo wierny filologii klasycznej. Filologowie, kolekcjonerzy i badacze starożytności (Nicasius van Ellebode, Andrzej Patrycy Nidecki, Michael Sophianos, Vincenzo Pinelli²⁴) stanowili też krąg najbliższych przyjaciół Dudycza, który w okresie padewskim był filologiem o ustalonym już autorytecie i renomie, choć opublikował

²⁰ Bazylea, Universitätsbibliothek, ms G I 66, k. 95 r. 6v. Związki Dudycza ze studentami polskimi w Paryżu charakteryzuje barwnie H. Barycz, *Z dziejów polskich wędrówek naukowych za granicę*, Wrocław 1969, s. 235—237.

²¹ Wynikać się to zdaje z listu Curionego do Jana Baptysty Tęczyńskiego z 25 lipca 1557, który ogłosił T. Wotschke, *Der Briefwechsel der Schweizer mit den Polen*, Leipzig 1908, s. 68.

²² Taki pogląd przyjmuje Costil, s. 67, jednakże dowody, jakie przytacza na poparcie tego twierdzenia, nie są w pełni przekonujące. Kwestię tę mogłyby rozstrzygnąć definitywnie badania w archiwach Ostrzyhomia i Bratysławy, których do tej pory nie mogłem przeprowadzić. Tu dodam jedynie, że doskonale o losach Dudycza poinformowany G. Ruscelli, po omówieniu studiów jego w Paryżu, pisze: „Or partendosi da Parigi venne a Padova per continuare i suoi studi” (*Le imprese illustri*, k.*DDD₄v). Por. *Monumenta Hungariae Historica*, t. 10, Pest 1865, s. 248—251 (Dudycz do A. Verancsicsa, [Wiedeń] pomiędzy 22 a 25 października 1558).

²³ Por. Paulus Manutius, *Epistolarum libri IV*, Venetiis 1560, *passim*; idem, *Lettere volgari*, k. 87r.v.

²⁴ Por. Costil, s. 80—100; T. Klaniczay, *Contributi alle relazioni padovane degli umanisti d'Ungheria: Nicasio Ellebodio e la sua attività filologica*, [w:] *Ungheria nel Rinascimento*, a cura di V. Branca, Firenze 1973, s. 317—333; E. Cozzi, *Paolo Sarpi fra Venezia e l'Europa*, Torino 1979, indeks s.v. Pinelli Gian Vincenzo; M. Grendler, *A Greek Collection in Padua: The Library of Gian Vincenzo Pinelli (1535—1601)*, „Renaissance Quarterly”, 33: 1980, s. 386—416. Na temat związków Dudycza z polskimi studentami w Padwie por. S. Łempicki, *Polskie koneksje dynastii Manucjusów*, [w:] *Renesans i humanizm w Polsce*, Warszawa 1951, s. 56—74.

z tego zakresu tylko jedną pracę: przekład łaciński dziełka Dionizjusza z Haliarnasu *De Thucydidis historia iudicium* (1560).

Przekład ten zadedykował Dudycz prymasowi Węgiei Oláhowi. Dedykacja, datowana z Padwy 5 marca 1560 r., zawiera — poza stereotypową pochwałą pożytków płynących ze studiowania historii i niesłuchanie uniżonymi komplementami pod adresem mecenasa — informacje na temat planowanych bądź podjętych już przez Dudycza prac przekładowych z zakresu piśmiennictwa w języku greckim. Plany takie, nigdy zresztą nie zrealizowane, zdają się świadczyć, że Dudycz nie myślał jeszcze o wyjeździe z Włoch. Opuścił je jednak, i to — jak sam stwierdza — nagle²⁵, w tymże 1560 r., już bowiem w początkach 1561 r. znalazł się w Tyrnawie na dworze arcybiskupa, rozpoczynając w ten sposób okres swej krótkiej, lecz świetnej kariery kościelnej. Podejmował ją bez najmniejszego entuzjazmu, pod wpływem namów i próśb rodziny i przyjaciół z jednej, a chłodnej kalkulacji z drugiej strony. Co więcej, jego sympatie ideowe znajdowały się po stronie protestantyzmu; dał temu wyraz w czasie rozmowy *de religione*, odbytej w Padwie w r. 1560 z dwoma polskimi studentami, Janem Łasickim i Stanisławem Fogelwederem²⁶.

Krótki, ledwie kilkunastomiesięczny okres, jaki Dudycz spędził w służbie Oláha, przyniósł zasadnicze zmiany w trybie jego życia. Do tej pory młody humanista poświęcał się niemal wyłącznie, by użyć ówczesnej terminologii, życiu kontemplacyjnemu, a swe *otia litteraria* traktował jako swego rodzaju najwyższe posłannictwo. Oláh natomiast wyznaczył go od razu do wypełnienia konkretnych zadań o charakterze praktycznokościelnym i politycznym, które nie pozostawiały mu czasu na kontynuowanie ulubionych studiów filologicznych²⁷. Dudycz nienawidził szczerze swego protektora, choć ze zrozumiałych względów uczuć tych wówczas nie ujawniał, sam zaś Oláh odnosił się do niego z pewnym chłodem i nie szczędził mu drobnych upokorzeń²⁸.

²⁵ Por. *Lettere di Paolo Manuzio*, Parigi 1834, s. 365—366 (Dudycz do Manuzia 24 października 1561); Q. Reuter, *op. cit.*, k. b39) wymienia *expresse* rok 1560 jako termin powrotu Dudycza do Austrii, natomiast twierdzi, że przedtem odbył on podróż do Florencji, a następnie do Francji. Wiadomości tych nie potwierdzają żadne znane nam źródła.

²⁶ Praha, Archiwum MSW, ms. AUF, t. 12, k. 4 (Łasicki do Dudycza 26 kwietnia 1571).

²⁷ „Dudithius noster tot tantisque negociis distinebatur, ut cum me nec opinantem Archiepiscopus extruderet, scribendi facultatem nullam sane habuerit. Quantum potuit rogavit, ut suis verbis tibi diligentissime salutem ascriberem, et cum primum occupationibus se aliquantulum relaxasset, ad te literas daturum confirmavit. Itaque velim existimes, quod tibi dubium esse non puto et constare Dudithii in te observantiam, et eum gratissima memoria prosequi nomen tuum, et scribendi officium non illius indiligentia, sed Archiepiscopi importunitate ab eo hoc tempore esse praetermissum” — pisał 18 grudnia 1561 do P. Manuzia Nicasius van Ellebode, który w listopadzie t.r. przybył powtórnie do Padwy z Tyrnawy (gdzie uczył w tamtejszej szkole katedralnej). E. Pastorello, *Inedita Manuziana*, Firenze 1960, s. 154.

²⁸ Por. *Orationes*, s. 42—45, gdzie Dudycz kreśli historię swych kontaktów z Oláhem, twierdząc m.in., że arcybiskup, który darzył nienawiścią jego wuja Augustyna, przeniósł

Wbrew jednak późniejszym insynuacjom Dudycza należy stwierdzić, że Oláh był człowiekiem starannie wykształconym i o poważnym dorobku pisarskim, który przyczynił się w znacznym stopniu do rozwoju kultury humanistycznej w dwóch głównych wówczas miastach Węgier — Preszburgu i Tyrnawie, stanowiącej zresztą jego rezydencję biskupią²⁹. Program kulturalny Oláha podporządkowany został ściśle interesom Kościoła i państwa habsburskiego, którego arcybiskup był wiernym i zaufanym sługą. Warunki, w jakich przyszło mu działać, były bardzo ciężkie, Kościół katolicki na Węgrzech przeżywał bowiem wtedy okres głębokiego upadku. Znaczna część diecezji znajdowała się na terenach opanowanych przez Turków, w tych zaś które podlegały jego jurysdykcji, niezwykle silnie zakorzeniła się reformacja luterkańska i kalwińska. Nieliczny kler katolicki był ciemny, zdemoralizowany i — co ważniejsza — pozostawał pod silnym wpływem protestantyzmu, podobnie zresztą jak i katolicy świeccy. Postulaty domagające się zezwolenia księżom katolickim na małżeństwo oraz udzielania wiernym świeckim komunii pod dwiema postaciami znajdowały na Węgrzech tak samo silne poparcie, jak i w innych krajach cesarstwa. Oláh zdawał sobie w pełni sprawę z rozmiarów tego kryzysu, toteż już przy końcu lat pięćdziesiątych XVI w. usiłował, ze zmiennym zresztą szczęściem, przeprowadzić w Kościele węgierskim rozmaite reformy, które miały na celu usunięcie nadużyć, umocnienie organizacji kościelnej i podniesienie poziomu duchowieństwa³⁰. O udziale Dudycza w tej akcji, która nabrała nowego rozmachu z chwilą zwołania przez papieża Piusa IV kolejnej sesji soboru w Trydencie, świadczy dokument datowany z Tyrnawy 1 stycznia 1561 r., zwołujący synod prowincjonalny Kościoła węgierskiego. Obok Oláha podpisał go „Andreas Dudich, prototarius apostolicus, comes Palatinus, praepositus Felhewisziensis”³¹.

Kwestia zwołania soboru powszechnego była też w latach 1560—1561 przedmiotem ożywionych debat i przetargów na dworze cesarskim w Wiedniu³². Z ramienia kurii rzymskiej prowadził je najpierw Stanisław Hozjusz, następnie zaś zręczny dyplomata Zaccaria Delfino, ze strony zaś habsburskiej liczne grono polityków, duchownych i dyplomatów, w tym również Oláh,

tę niechęć następnie na niego samego i wszelkimi sposobami starał się mu zaszkodzić. Przemilcza jednak starannie tę istotną okoliczność, że przez wiele lat demonstrował *urbi et orbi* swe wiernopoddańcze przywiązanie i szacunek dla arcybiskupa. Por. też Costil, s. 96 i *Monumenta Hungariae Historica*, t. 10, s. 251.

²⁹ Por. T. Klaniczay, *op. cit.*, s. 318—320.

³⁰ Por. *Sacra Concilia Ecclesiae Romano-Catholicae in Regno Hungariae celebrata...*, wyd. C. Peterffy, pars 2, Posonii 1742, *passim*.

³¹ *Ibidem*, s. 131—133.

³² Por. *Nuntiaturreichte aus Deutschland*, II Abt., t. 1: *Die Nuntien Hosius und Delfino 1560—1561*, wyd. S. Steinherz, Wien 1897 (dalej: *Nuntiaturreichte*); *Concilium Tridentinum*, t. 13, wyd. H. Jedin, Friburgi—Brisgoviae 1938, s. 431—559 (dalej: *CT*); H. D. Wojtyska, *Cardinal Hosius Legate to the Council of Trent*, Rome 1967, s. 16—17.

jako prymas i kanclerz królestwa węgierskiego. Środowisko to, w którym licznie reprezentowani byli wychowankowie Padwy, obok wysokich na ogół walorów intelektualnych cechowało umiarkowanie i poczucie realizmu. Zarówno cesarz Ferdynand I, jak i jego najbliżsi doradcy byli przekonani, że sobór powinien przeprowadzić reformy w całym Kościele, nie wyłączając papieża i kurii rzymskiej, i to reformy na tyle głębokie, aby mogły przekonać protestantów o szczeroci i powadze intencji Kościoła. Ferdynand I, władca, o którego katolickich sentymentach trudno chyba — w przeciwieństwie do jego syna Maksymiliana — wątpić, sądził, że reformy takie, połączone z przyznaniem świeckim prawa do udzielania komunii *sub utraque* i zniesieniem celibatu księży, stanowić będą najlepszą odpowiedź na zarzuty protestantów i umożliwią zapewnienie pokoju społecznego w jego państwach³³. Jest rzeczą oczywistą, że postulaty wypracowane w kancelarii cesarskiej przyjmowane były w Rzymie z dużym niepokojem, dopatrywano się tam w nich bowiem — i były to, przynajmniej po części, obawy nie bezasadne — prób ograniczenia władzy papieża oraz kurii rzymskiej i ulegania (idzie tu zwłaszcza o kwestię udzielenia świeckim „kielicha”) wpływom protestantyzmu.

We wszystkich tych pertraktacjach Dudycz odgrywał rolę drugo- czy nawet trzecioplanową, jednakże zbliżył się wtedy do wpływowych kręgów dworskich, samego cesarza i do nuncjusza papieskiego w Wiedniu Zaccaria Delfina³⁴. Widomym dowodem tego zbliżenia stała się decyzja podjęta przez Ferdynanda I w grudniu 1561 r. Dudycz został wtedy mianowany biskupem Kninu (Tininia) w Dalmacji (tytuł czysto honorowy, gdyż diecezja ta znajdowała się wówczas w rękach tureckich) i wyznaczony — wraz z dominikaninem Janem Kolozsvarym, powołanym z kolei na biskupa Csanad — jako reprezentant kleru węgierskiego na sobór trydencki³⁵. Ta ostatnia nominacja wymagała jeszcze, ze względów formalnych, uwierzytelnienia ze strony prymasa Oláha. Odpowiednie dokumenty zostały wystawione w Tyrnawie 14 stycznia 1562 r.³⁶ i obaj delegaci wyruszyli natychmiast do Trydentu, dokąd dotarli, po licznych perypetiach spowodowanych przez surową zimą, w końcu pierwszej dekady lutego³⁷.

W Trydencie, gdzie obrady soboru otwarte zostały, z dużym zresztą

³³ Por. R. J. W. Evans, *The Making of the Habsburg Monarchy 1550—1700*, Oxford 1979, s. 17—20.

³⁴ „Ipse D. Delphinus est mihi valde familiaris” (Dudycz do F. Mezölaky’ego, Wiedeń, 21 lipca 1561 — I. Hegedüs, *Dudith Andras életéhez*, „Irodalomtörténeti Közlemények”, R. 10: 1900, s. 479); „Mons. Sbardellato amicissimo di V. Sria” nazywa Dudycza kardynał Morone w liście do Delfina z 10 sierpnia 1563 (*Nuntiaturreichete*, II Abt., t. 3, wyd. S. Steinherz, Wien 1903, s. 377).

³⁵ *Costil*, s. 100; *Nuntiaturreichete*, II Abt., t. 1, s. 338 (Delfino do legatów trydenckich 22 grudnia 1561).

³⁶ *CT*, t. 8, wyd. 5. Ehses, Friburgi 1819, s. 395—401.

³⁷ Por. *ibidem*, s. 340, przyp. 1. I. Hegedüs (*op. cit.*, s. 474—477) ogłosił interesujący list Dudycza do Oláha (dat. z Bolzano 6 lutego 1562), opisujący podróż do Trydentu.

opóźnieniem w stosunku do planowanego pierwotnie terminu (6 kwietnia 1561), w dniu 18 stycznia 1562³⁸, byli już obecni posłowie cesarscy, którym przewodniczył arcybiskup Pragi Antoni Brus, reprezentujący Ferdynanda I jako króla Czech. Jerzy Draskovics, biskup Peksu, był przedstawicielem cesarza jako króla Węgier, trzeci zaś poseł, hr. Zygmunt von Thun — świeckim reprezentantem cesarza. Dudycz i Kolozsvary mieli, w myśl instrukcji Ferdynanda I, ściśle współpracować z posłami, rozstrzygać wraz z nimi i konsultować wszystkie konieczne sprawy³⁹. Można powiedzieć, że zalecenia te zostały spełnione, w toku bowiem obrad soboru delegacja cesarska współpracowała ze sobą zgodnie i bez większych sporów, choć w końcowym okresie pomiędzy niektórymi jej członkami zarysowały się — jak to jeszcze zobaczymy — pewne różnice.

Przez dwa niemal miesiące Dudycz i Kolozsvary oczekiwać musieli na nadejście z Rzymu bulli potwierdzających ich nominacje biskupie — zwłoka ta spowodowana była zresztą względami wyłącznie biurokratycznej natury — i w związku z tym nie mogli brać czynnego udziału w pracach soboru⁴⁰. Dudycz bacznie jednak śledził jego przebieg, jak świadczą dwa jednobrzmiące niemal listy, jakie 8 marca wysłał do biskupa Pawła de Gregorianis, który w roku 1551 wchodził w skład poselstwa habsburskiego uczestniczącego w soborze, oraz do Marcina Kromera, posła polskiego przy dworze wiedeńskim⁴¹. Po omówieniu pierwszych wyników obrad — uchwaleniu formuły glejtu bezpieczeństwa dla protestantów pragnących przyjechać do Trydentu — Dudycz wspomina o nadchodzącej debacie na temat reformy Kościoła („quam nos Caesariani maxime urgemus”⁴²) i przewiduje, że przyniesie ona

³⁸ Nie mogąc tu omawiać dokładnie dziejów soboru trydenckiego w l. 1562—1563, odsyłamy czytelnika do kilku podstawowych dzieł: L. von Pastor, *Storia dei papi*, t. 6, Roma 1950, s. 192—272; H. Jedin, *Krisis und Abschluss des Trienter Konzils 1562/3*, Freiburg 1964 (książkę tę znam w przekładzie angielskim, ogłoszonym z pominięciem przypisów, pt. *Crisis and Closure of the Council of Trent*, London 1967); idem, *Geschichte des Konzils von Trient*, Bd 4: *Dritte Tagungsperiode und Abschluss*, Freiburg 1975; H. D. Wojtyśka, *op. cit.*

³⁹ HHS, Allgemeine Akten, fasc. 84, k.62r.v. (Ferdynand I do Kolozsvary’ego i Dudycza, 22 lutego 1562) i k.11r. (Kolozsvary i Dudycz do Ferdynanda I, 3 marca 1562).

⁴⁰ Na temat starań o przyspieszenie konfirmacji por. CT, t. 8, s. 395, przyp. 3; HHS, Ungarn, Allgemeine Akten, fasc. 84, k. 11r.v. (Kolozsvary i Dudycz do Ferdynanda I, Trydent, 3 marca 1562) i k.13v. (Ferdynand I do Kolozsvary’ego i Dudycza, Praga, 1 marca 1562). Por. też J. Šusta, *Die römische Kurie und das Konzil von Trient unter Pius IV*, t. 2, Wien 1909, s. 83. W okresie tej przymusowej bezczynności odnowił Dudycz swe kontakty z Manuziem, do którego skierował 13 marca 1562 list, informujący m.in. o swej nominacji (F. Pastorello, *op. cit.*, s. 166—167).

⁴¹ List do Pawła de Gregorianis ogłosił I. Hegedüs, *op. cit.*; list do Kromera znajduje się w Olsztynie, w Archiwum Diecezji Warmińsko-Olsztyńskiej, rkps D 10. Pomiedzy tekstem obu listów zachodzą drobne, głównie zresztą stylistyczne, różnice.

⁴² Zdanie to w liście do Kromera, a więc osoby mniej zaufanej, przybrało kształt następujący: „Interim autem [...] de reformatione agetur. quam Hispani plurimum urgere videntur”.

wielkie trudności i zadrażnienia; nie chodzi tu jedynie o kwestię wyższości soboru nad papieżem — lub odwrotnie — lecz i o inne kwestie dotyczące kardynałów, biskupów i całego kleru. Charakteryzując układ sił na soborze, z wyraźną admiracją pisał Dudycz o biskupach hiszpańskich, ich odwadze i bezkompromisowości, natomiast z pewną ironią wspominał o umiarkowanym stanowisku biskupów włoskich, które wiązał z ich materialnym uzależnieniem od papieża.

List ten wyraża w istocie stanowisko delegacji cesarskiej, która przybyła na sobór wyposażona w instrukcje, by domagać się przeprowadzenia reformy „in capite et in membris”⁴³. Główne jej punkty dotyczyły udzielenia zgody na małżeństwo księży, udzielenia świeckim wiernym prawa do komunii pod dwoma postaciami, wprowadzenia liturgii sakramentalnej w językach narodowych, złagodzenia postów, podniesienia poziomu duchowieństwa, m.in. przez odpowiednie dowartościowanie urzędu biskupiego, a wreszcie wprowadzenia szeregu poważnych zmian jeśli idzie o ustrój wewnętrzny i kompetencje kurii rzymskiej. Wszystkie te postulaty, wyliczone tu w największym skrócie, zmierzały do wprowadzenia zasadniczych zmian w ustroju organizacyjnym Kościoła i utrzymane były w duchu wyraźnego episkopalizmu. Sympatie Dudycza do delegacji hiszpańskiej (delegacja francuska przybyła do Trydentu dopiero w listopadzie 1562 r.) można, jak się zdaje, bez trudu wyjaśnić zbieżnością stanowisk w tej ostatniej kwestii. Hiszpański program reform szedł również — pomijając tu inne jego zbieżności z projektami opracowanymi w Wiedniu — w kierunku silnego umocnienia władzy biskupiej i uniezależnienia jej od Rzymu. Dopiero dalszy przebieg obrad soborowych miał okazać, że świetnie na ogół wykształceni i odważni biskupi hiszpańscy przykładali znacznie większą wagę do teoretycznych aspektów doktryny katolickiej, do jej rozwoju, a zarazem umocnienia w obliczu zagrożeń ze strony reformacji, niż pragmatycznie nastawiona delegacja cesarska. Pamiętajmy, że wśród członków tej ostatniej teologiem był tylko Kolozsvary, który większej roli na soborze nie odegrał i zmarł już w listopadzie 1562 r., pozostali natomiast jej przedstawiciele to prawnicy i humaniści, zupełnie otwarcie manifestujący swą niechęć do zawiłych i bezpłodnych — ich zdaniem — kwestii czysto doktrynalnych. Jeśli idzie wreszcie o episkopat włoski, to choć nie był on tak ściśle i jednoznacznie uzależniony od papieża, jak to sugerował Dudycz, to jednak przeważająca jego część, czyli większość uczestników soboru, odnosiła się z wielką rezerwą do wszelkich tendencji „reformatorskich,” upatrując w nich dążenie do podkopania prymatu stolicy Piotrowej, przywilejów kardynałów i kurii rzymskiej oraz (idzie tu o kwestię małżeństwa księży i sprawę komunii *sub utraque*) uleganie wpływom protestantyzmu. Należy atoli zaznaczyć, że i wśród obecnych w Trydencie

⁴³ Por. *Orationes*, s. 95—97 i *CT*, t. 13, 1, Friburgi Br. 1938, s. 661—685 (tzw. Reformationslibell z 20 maja 1562).

prałatów włoskich istniała niewielka wprawdzie, ale ruchliwa grupa skupiona wokół legata papieskiego Girolamo Seripanda, której z Rzymu patronował bliski przyjaciel Piusa IV, najwybitniejszy wówczas dyplomata w kurii rzymskiej, kardynał Giovanni Morone. Wystarczy tu wymienić tylko nazwiska głównych jej przedstawicieli, takich jak Ludovico Beccadelli, Egidio Foscarari, Guglielmo Pavesi, by zauważyć, że byli to ludzie, którzy — podobnie jak Morone i Seripando — w okresie rządów Pawła IV znaleźli się w więzieniu lub popadli w niełaskę ze względu na swe umiarkowane stanowisko wobec protestantyzmu i niechęć do metod stosowanych przez inkwizycję. Patronem ideowym tej grupy był kardynał Reginald Pole, również ofiara Pawła IV, który wytoczył mu przeciw zaoczny proces. Zapoczątkowana przez Pole'a reforma Kościoła katolickiego w Anglii, akcentująca tak mocno obowiązki i rolę biskupa, a zwłaszcza jego funkcje pastoralne, konieczność zmiany obyczajów kleru i podniesienia jego poziomu intelektualnego, stanowiła, zdaniem członków tej grupy, niezmiernie ważne doświadczenie w dziejach Kościoła, traktat zaś kardynała angielskiego *De concilio* — nieocenioną pomoc dla uczestników soboru. Nie jest więc rzeczą przypadku, że w początku 1562 r. dzieła Pole'a ukazały się w Rzymie (a następnie w Wenecji) pod auspicjami Seripanda i Moronego, zaopatrzone entuzjastyczną przedmową Paola Manuzia, a kilkaset egzemplarzy rozeszło się wśród uczestników soboru w Trydencie. Nie przeceniając wpływu tej grupy — swobodę jej działań ograniczał bowiem mocno sam Morone, który obawiał się, że zbyt radykalizm reformatorski jego przyjaciół może niekorzystnie zaważyć na przebiegu obrad soboru — należy jednak stwierdzić, że stosunek jej do delegacji cesarskiej (pamiętajmy, że sam Morone pozostawał od lat w niezwykle przyjaznych stosunkach z dworem wiedeńskim) był bardzo życzliwy. Dudycz znał zresztą z okresu swej służby u Pole'a takich ludzi, jak Ludovico Beccadelli czy Giambattista Binardi, i szybko też zdobył względy Seripanda i Foscarariego⁴⁴. Wszystkie te stare i nowe znajomości w kręgu admiratorów

⁴⁴ Por. J. Šusta, *op. cit.*, t. 1, Wien 1904, s. 42—44, 65, 76, 81, 155, przyp.; t. 2, s. 45 i 74, przyp.; G. B. Morandi, *Monumenti di varia letteratura tratti dai manoscritti originali di mons. Ludovico Beccadelli*, t. 2, Bologna 1804, s. 294; CT, t. 8, s. 247—248; H. Jedin, *Girolamo Seripando. Sein Leben und Denken im Geisteskampf des 16. Jahrhunderts*, t. 2, Würzburg 1937, s. 102—104; F. Barberi, *Paolo Manuzio e la stamperia del popolo romano (1561—1570)*, Roma 1942, s. 32—34. Por. też P. Simoncelli, *Il caso Reginald Pole...*, s. 202—216. Muszę tu stwierdzić, iż nie podzielam wielu poglądów wypowiedzianych przez tego ostatniego autora, uproszczeniem bowiem wydaje mi się jego teza, że kuria rzymska poczęła tworzyć mit świętości Pole'a w związku z wymierzoną przeciw kardynałowi angielskiemu publicystyką Vergeria. Zarówno pogląd ten, jak i inne przypuszczenia Simoncelliego odrzuciła, z przekonującym uzasadnieniem, G. Fragnito, *Memoria individuale e costruzione biografica. Beccadelli, Della Casa, Vettori alle origini di un mito*, Urbino 1978, s. 17—18, przyp. 16, która dochodzi do wniosku, że „operazione politico-agiografica di riabilitazione del Pole [...] non fu escogitata da Roma in funzione anti-vergeriana, ma fu promossa dal Morone e dalla sua cerchia per difendere se stessi dai nemici romani”. Znanie nam

Pole'a zaowocować miały — jak to zobaczymy — istotnymi przedsięwzięciami wydawniczymi, a ponadto odegrały pewną rolę w jego późniejszej znajomości z kardynałem Moronem.

Wróćmy jednak do udziału Dudycza w obradach soboru. 6 kwietnia 1562 Dudycz i Kolozsvary przedstawili na sesji plenarnej swe listy uwierzytelniające⁴⁵. Przy składaniu listów posłowie i pełnomocnicy wygłaszali przemówienia, zazwyczaj krótkie i o kurtuazyjnym charakterze, które sekretarz soboru kwitował zwięzłą oracją. Natomiast Dudycz wygłosił przemówienie tak długie, że właściwą część obrad musiano przenieść na następny dzień⁴⁶.

Długą tę i kunsztowną mowę⁴⁷ streścić wszakże można bez trudu w kilkunastu zdaniach. Na wstępie wyraża więc Dudycz wielką radość, jakiej doświadczyli prymas, biskupi i kler węgierski z powodu trzech wydażeń: wyboru papieża Piusa IV, osobistości wręcz opatrnościowej, jaśniejającej wszelkimi cnotami i od lat związanej z Węgrami; zwołania przezeń soboru powszechnego, który budzi nadzieje na uzdrowienie świata chrześcijańskiego od heretyckiej zarazy; nałożenia przez papieża obowiązku przeprowadzenia soboru przez grono tak znakomitych i godnych mężów. Z kolei przechodzi orator do usprawiedliwienia nieobecności na soborze prymasa i innych biskupów węgierskich, przy czym *excusatio* ta jest w gruncie rzeczy pochwałą świętobliwych i nieustraszonych pasterzy, a zarazem wojowników, którzy nawet przez chwilę nie mogą opuścić swych diecezji, tak silnie zagrożonych przez mahometan i heretyków, że przyjazd ich do Trydentu musiałby spowodować nieobliczalne wręcz skutki dla państwa i religii. Jest to zarazem wielka pochwała Węgier jako przedmurza chrześcijaństwa, kraju zapewniającego innym narodom, dzięki heroicznemu męstwu jego mieszkańców, spokój i bezpieczeństwo.

Nie ulega wątpliwości, że młody biskup pragnął już na początku swej działalności soborowej zdobyć sobie rozgłos, i trzeba powiedzieć, że mu się to udało. Mowa Dudycza spotkała się z powszechnym aplauzem i ugruntowała jego sławę znakomitego latynisty⁴⁸. W ślad za tym wystąpieniem poszły następnie i inne, mniej już spektakularne, bardziej może znaczące. Idzie tu o rozpoczętą w dniu 7 kwietnia i trwającą przez prawie dwa tygodnie debatę na temat rezydencji biskupów, która ujawniła zasadnicze

źródła zdają się jednak wskazywać, że publikacje dzieł Pole'a związane były nie tyle z defensywnymi zabiegami Moronego, ile z planami wprowadzenia istotnych zmian w strukturze Kościoła, których Morone w okresie pontyfikatu Piusa IV był właśnie głównym architektem.

⁴⁵ CT, t. 8, s. 395—397.

⁴⁶ J. Šusta, *op. cit.*, t. 2, s. 74, przyp.

⁴⁷ CT, t. 8, s. 397—401.

⁴⁸ H. Jedin, *Geschichte des Konzils von Trient*. Erster Halbband, s. 324, przyp. 12 (Egidio Falchetta do Ottaviano Farnese, Trydent, 6 kwietnia 1562). Por. też E. Pastorello, *Inedita Manuziana*, s. 178 (G. B. Pinelli do Manuzia, Padwa, 1 maja 1562).

różnice zdań pomiędzy uczestnikami soboru i doprowadziła do poważnego kryzysu⁴⁹. Postulując określenie obowiązku rezydencji jako prawa ustalonego bezpośrednio przez Boga (*ius divinum*), delegacja hiszpańska, która nadawała ton całej tej debacie, przedstawiciele cesarza i wspomniana powyżej grupa „reformatorów” włoskich wchodzili w otwarty konflikt z kurią rzymską. Ta ostatnia obawiała się bowiem, że proklamowanie *ius divinum* stanowi pierwszy krok w kierunku podkopania prymatu papieskiego i ożywienia niewygasłych wciąż teorii koncyliarystycznych oraz — co tu może najważniejsze — obalenia dotychczasowego systemu kumulowania kilku biskupstw i związanych z nimi beneficjów w rękę jednej osoby.

Dudycz zabrał głos na temat obowiązku rezydencji w dniu 17 kwietnia, opowiadając się zdecydowanie za *ius divinum* i proponując m.in., aby na wszystkich biskupów nałożyć obowiązek przebywania w diecezjach przez dziewięć miesięcy, a niestosujących się do takiego zarządzenia karać pozbawieniem połowy dochodów (grzywna taka miała przypaść, w równych częściach, skarbowi watykańskiemu oraz papieżowi, który mógłby tę swą część swobodnie rozdzielać⁵⁰). Powołanie Dudycza do dwóch komisji soborowych świadczy, że zdobył on sobie pewne uznanie i autorytet⁵¹.

Prowadzona w atmosferze dużego napięcia dyskusja nad kwestią *ius divinum* ujawniła, ku zaskoczeniu kurii rzymskiej, siłę zwolenników nurtu „reformatorskiego”: w czasie głosowania przeprowadzonego w dniu 20 kwietnia 1562 r. sześćdziesięciu siedmiu uczestników soboru — a wśród nich również i Dudycz⁵² — wypowiedziało się za sformułowaniem, że obowiązek rezydencji biskupów podyktowany jest nakazem prawa Bożego, trzydziestu pięciu odwołało się do decyzji papieża, trzydziestu pięciu wreszcie głosowało przeciwko. W obliczu tej sytuacji kuria rzymska przeszła do kontrofensywy; ci legaci papiescy, którzy popierali *ius divinum* (kardynałowie Ercole Gonzaga i Girolamo Seripando), znaleźli się w niełasce — przez pewien czas Pius IV myślał nawet o ich odwołaniu — a ponadto papież zabronił ojcom soborowym dalszej dyskusji nad kwestią rezydencji. W wyniku zakulisowych rozmów i przetargów doszło jednak w końcu, w początkach czerwca 1562 r., do rozwiązania kompromisowego, w myśl którego dalsza dyskusja na temat *ius divinum* miała się odbyć w późniejszym terminie, w toku debaty nad sakramentem kapłaństwa. W przeciwieństwie do Hiszpanów, którzy przyjęli ten kompromis z dużymi oporami, delegacja cesarska nie stawiała zbytnich trudności, gdyż zagadnienie Eucharystii, które miało stanowić właśnie następny punkt obrad, było przedmiotem jej specjalnej troski. Chodziło tu, oczywiście,

⁴⁹ Por. H. D. Wojtyśka, (*op. cit.*, s. 95—117), który bardzo precyzyjnie omawia całą kwestię rezydencji.

⁵⁰ *CT*, t. 8, s. 457.

⁵¹ *Ibidem.*, s. 465.

⁵² *Ibidem.*, s. 464.

o sprawę udzielenia zgody na komunię pod dwoma postaciami⁵³. Dyskusja nad pięcioma artykułami *de usu S. Eucharistiae*, opracowanymi przez specjalną komisję, która rozpoczęła się 10 czerwca 1562, wykazała, że postulaty zgłoszone przez reprezentantów Ferdynanda I napotkały silny opór delegacji hiszpańskiej, wspartej zresztą przez licznych biskupów włoskich. Główny ciężar ich obrony spadł na barki Draskovicsa — w czerwcu bowiem 1562 opuścili na pewien czas Trydent arcybiskup Brus i ambasador von Thun — któremu dzielnie sekundował Dudycz. Wysiłki ich przyniosły jednak wyniki tylko połowiczne. 16 lipca 1562 r. uchwalono wprawdzie cztery artykuły *super usu S. Eucharistiae*, natomiast rozpatrzenie kwestii „kielicha” postanowiono odłożyć⁵⁴.

Inauguracyjne przemówienie na tej sesji wygłosił Dudycz⁵⁵. Mowa jego, znowu długa, pełna retorycznych ozdobników i przeróżnych dygresji, czynionych jakby dla zatarcia czy osłabienia zbyt śmiałych sformułowań, zasługuje na uwagę z kilku przynajmniej względów. W czasie debaty nad wspomnianymi powyżej artykułami liczni delegaci soborowi twierdzili, że udzielenie świeckim

⁵³ Por. G. Constant, *Concession a l'Allemagne de la communion sous les deux espèces. Etude sur les débuts de la réforme catholique en Allemagne (1548—1621)*, Paris 1923.

⁵⁴ CT t 8, s 700 W liście do A. Brusa z 14 czerwca 1562 Dudycz wyrażał pesymizm co do możliwości udzielenia przez sobór „kielicha”: „Hactenus quidem illi plures numerantur, qui concedendum putent ei reliqui idem sensui videntur, sed adeo duras, adeo difficiles conditiones ferunt, ut omnino nihil boni expectem. Quod si vero (ut ego opinor, video enim patrum propositiones) in eam sententiam decerneretur, ut non ante illis hic usus concedatur quam ad ecclesias redeant, magis magisque haereticorum in nos rabies concitabitur, atque ita pro pace bellum nanciscemur et acerbissimas persecutiones. Equidem iam me ad martyrium cogitatione atque animo praeparo!” Tego ostatniego zwrotu nie należy, oczywiście, brać zbyt poważnie, został bowiem napisany *ad captandam benevolentiam* dostojnego adresata. List ten Dudycza w: Praha, Státni ústředni archiv, APA 67. kr. 690. nr 214.

⁵⁵ CT, t. 8, s. 705—713. O zgodę na wygłoszenie tej mowy prosił Dudycz Ferdynanda I w liście (zaginionym) z 22 czerwca, na który to list cesarz odpowiedział 2 lipca 1562 (HHS, Religionsakten, fasc. 8/II, k. 3r.v.), udzielając zgody na wygłoszenie przemówienia (pod warunkiem jednak, że na początku sesji nie będzie mowy o tym, iż obecne obrady soborowe stanowią kontynuację dawnych — punkt, na który cesarz kładł wielki nacisk ze względu na protestantów) i opublikowanie go w druku „omissis quibusdam verbis”. Przemówienie to — oraz poprzednie — ukazało się drukiem w 1562 pt. *Orationes duae in S. Oecumenico Concilio Tridentino habitae a R.P. Andr. Duditio Sbardellato... ed. a Petro Fontidonio Segobiensi*, Venetiis 1562. Godna odnotowania jest tu osoba wydawcy i autora zarazem dedykacji skierowanej do arcybiskupa Oláha (Dudycz nie tracił żadnej okazji, by zjednać sobie tego dostojnika) — Pedro de Fontidueña. Był on teologiem biskupa Segovii Mendozy i w czasie obrad soboru wypowiedział się, 20 czerwca 1562, przeciwko udzieleniu „kielicha” świeckim (G. Constant, *op. cit.*, s. 230, przyp. 1). Fontidueña, sam wybitny mówca, w stylu nader zresztą podobnym do Dudycza (obaj hołdowali wzorom elokwencji cycerońskiej), zachwycał się jednak tylko retorycznymi aspektami oracji Dudycza z 16 lipca: „Qua in re quanto sententiarum pondere, quanto verborum splendore quam suavi et ad misericordiam proclivi genere orationis usus sit, quantam inde laudem et admirationem reportaverit, ipsa me tacente testatur oratio”.

zgody na komunię *sub utraque* stanowi niedopuszczalne ustępstwo na rzecz protestantyzmu. Dudycz nie szczędzi również protestantom, a zwłaszcza ich przywódcom, słów ostrej krytyki, obwiniając ich o rozbicie jedności świata chrześcijańskiego i wprowadzenie wielu potwornych, z inspiracji szatana zrodzonych, herezji. Z drugiej strony jednak, ów tak powszechny i natarczywy postulat „kielicha” jest dlań, mimo wszelkich negatywnych skutków, jakie przyniósł, czymś autentycznym i zasługującym na życzliwe rozpatrzenie. Te domagające się komunii *sub utraque* masy wiernych nawiązują przecie w końcu — zdaniem Dudycza — do praktyki powszechnie stosowanej w starożytnym Kościele, a zarzuconej następnie ze względu na upadek pobożności, gdy poczęto niedbale obchodzić się z drogocenną krwią Zbawiciela. Sobór powinien tedy odnieść się z pełnym zrozumieniem i życzliwością do tego żądania, w przeciwnym bowiem razie Kościół rzymski utraci bezpowrotnie swe wpływy w bardzo licznych państwach.

Kolejne wystąpienie Dudycza *de calicis concessione* miało miejsce 5 września 1562⁵⁶. W odróżnieniu od poprzedniego, utrzymanego w tonie pojednawczym i umiarkowanym, jest ono, zwłaszcza w początkowej części, ostre i ironiczne i zdaje się odzwierciedlać rosnące zniecierpliwienie posłów cesarskich. Trzeba bowiem pamiętać, że od 22 sierpnia 1562, kiedy to sobór podjął na nowo, po przerwie letniej, kwestię „kielicha”, w dyskusji na ten temat nie odnotowano żadnych postępów, a trzykrotne wystąpienia Draskovicsa⁵⁷ dały tylko asumpt do wysunięcia kolejnych zastrzeżeń, wątpliwości i polemik. W obliczu tych trudności Dudycz, wyzyskując zresztą zrecznie argumenty swego kolegi, próbował przezwyciężyć szalę poprzez odwołanie się do autorytetu cesarza. Zirytowany głęboko przewijającymi się w trakcie dyskusji opiniami, że Ferdynand I daje się powodować podejrzanym w wierze doradcóm, a posłowie jego w Trydencie nie wypowiadają w istocie opinii reprezentatywnych, lecz forsują po prostu własne, stronnicze poglądy, Dudycz odpiera te zarzuty punkt po punkcie. To właśnie cesarz — stwierdza z naciskiem — głęboki i doświadczony znawca spraw kościelnych, niestrudzenie zaangażowany w obronę katolicyzmu, z własnej i nieprzymuszonej woli, kierując się najżywotniejszymi interesami Kościoła, polecił swym posłom w Trydencie przedstawić postulaty w sprawie komunii *sub utraque*. Podejrzewanie posłów i doradców cesarskich o samowolę, stronniczość czy chęć oszukania swego władcy jest więc nie tylko zniewagą, ale i absurdem. Wszak podobne postulaty przedstawiał już Karol V, a na obecnym soborze również i władca Bawarii, Albrecht. Żądania takie wszędzie zresztą się rozlegają — wystarczy przytoczyć wiadomości z Polski, w której wedle tamtejszego nuncjusza od udzielenia tej koncesji zależy wręcz los katolicyzmu. Kolejny argument przeciwników komunii pod

Przemówienie to ogłosił — dedykując je, oczywiście, Oláhowi — Nicasius van Ellebode. *Andrae Dudithii Sententia de calice laicis permittendo, Patavii 1563; CT, t. 8, s. 866–875.*

⁵⁷ *CT, t. 8, s. 788–790, 812, 844–845.*

oboma postaciami: milczenie w tej sprawie biskupów niemieckich, odpiera Dudycz z pewnym lekceważeniem. Nie zabierają oni głosu po prostu dlatego, ponieważ ich zdaniem autorytet cesarza — i tu mówca wyraźnie ironizuje — w oczach soboru jest tak wielki, że nie wymaga dodatkowych potwierdzeń. Biskupi ci mają ponadto zaufanie do mądrości i rozwagi ojców soborowych, oświeconych przez Ducha Świętego i zgromadzonych w tym głównie celu, iżby znaleźć skuteczne lekarstwo na „calamitates Germaniae”; nie wypada więc im wręcz molestować sobór swymi opiniami. Dopiero na tle owych uwag zrozumiała staje się pasja, z jaką Dudycz zaatakował poglądy obecnego w Trydencie i nieprzychylnie wobec „kielicha” nastawionego biskupa niemieckiego Leonarda Hallera. Został on napiętnowany jako człowiek zacofany i nie mający należytego przygotowania, by zabierać głos *in rei publicae tractatione*.

Komunii pod dwoma postaciami nie domagają się heretycy, ale cesarz i jego katolicy poddani, którzy pragną w ten sposób wesprzeć swych braci.

Infirmos confirmare hac re volunt, transfugas inescare et ad allicere cupiunt. Ne putetis, paucos esse, Patres amplius, ex illis, qui ad adversarios nostros transierunt, qui, si utriusque speciei communione uti integrum sit, iterum ad nos cupidissime redituri sint. Multos iam defectionis poenitet; sed, ut est imbecillitas humanae naturae, inconstantiae notam pertimescunt. Redire ad nos cupiunt, sed verecundia prohibentur. Quodsi hoc eis concedatur, si hoc habeant, quod veluti praetextum quendam possint obtendere: iam nulla fuerit causa quo minus veluti postliminio ad nos revertantur⁵⁸.

Propozycję oddania całej sprawy pod sąd papieża — gdy on sam zlecił jej rozpatrzenie soborowi — traktuje Dudycz jako przejaw niestosownej i bezpłodnej gorliwości: „Mihi quidem certe ut videtur, nodum in scirpo quaerimus, neque sero animadvertimus, quantas de solo ritu tragoedias excitamus”⁵⁹.

Bagatelizując znaczenie proponowanych koncesji, Dudycz przestrzegał jednocześnie przed zgubnymi skutkami, jakie przyniesie zlekceważenie postulatów domagających się komunii pod obiema postaciami. Odpadną wtedy od katolicyzmu całe krainy cesarstwa, przy czym „nobis cadentibus, Patres, mihi credite, ne vos quidem stare diu poteritis”. Wizja zrewoltowanych mas ludowych, które pod wpływem propagandy protestanckiej i rozczarowania wobec nieustępliwości Kościoła pogrążą cały świat w odmętach anarchii i chaosu, jawi się Dudyczowi jako następstwo postawy zajętej przez sobór, pochłonięty rozpatrywaniem zawiłych i bezpłodnych problemów doktrynalnych⁶⁰.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 871.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 874.

⁶⁰ Por. *ibidem*, s. 868: „Quaeso, Patres, quam ob rem nos praelatorum nostrorum[...] missu huc venisse putatis? An ut illud ad eos referamus, de quo numquam illis in mentem venit dubitare, Christum Dominum in coena se obtulisse, quod per hosce dies longa disputatione per vos agitatum est? An ut aliis quibusdam scholasticis et subtilibus ac plane spinosis questionibus, domum reversi, tamquam thesauro aliquo eos cumulemus ac ditemus? At non videntur ista satis accommodata labentem et iam plane collapsam ecclesiam nostram sustinendum [...] O vos felices et plane securos, qui nondum animadvertatis,

W dzień po wystąpieniu Dudycza zabrał głos generał zakonu jezuitów Jakub Lainez⁶¹. Obszerne i doskonale uargumentowane jego wystąpienie, które wywarło wielkie wrażenie na uczestnikach soboru, stanowi generalną rozprawę ze stanowiskiem delegacji cesarskiej. W opinii Laineza — i jest to bodaj główna przesłanka jego wywodów — ekumeniczne zabiegi przedstawicieli cesarza są w istocie niebezpieczną mrzonką. Rozłam religijny już się dokonał i trzeba ten fakt wziąć pod uwagę. Ci, dla których pragnie się uzyskać ustępstwa w postaci komunii pod obydwoma postaciami, przeszli od dawna na drugą stronę — na stronę heretyków. Nie czekali oni wcale na decyzję głowy chrześcijaństwa, lecz zuchwale i bezbożnie zaanektowali sobie prawo do używania „kielicha”. Usankcjonowanie tej uzurpacji przez sobór czy papieża nie doprowadzi do żadnych pozytywnych skutków, lecz przeciwnie — jeszcze bardziej ich rozzuchwali, podczas gdy ci katolicy, którzy dotąd kontentowali się zbożnie komunią pod jedną postacią, narażeni będą na wielorakie niedogodności i niebezpieczeństwa. Lainez stwierdził też bez ogródek, że argumenty na rzecz „kielicha” wysunięte przez posłów cesarskich, którym zarzucił ponadto wywieranie niedopuszczalnych presji na sobór, są stronicze, źle uzasadnione i nie zasługują na poważne traktowanie⁶². Co więcej, w sposób wprawdzie ogłędny, ale wolny od jakichkolwiek niedomówień dał on do zrozumienia, że cesarz nie powinien mieszać się do spraw, które z natury rzeczy leżą w kompetencjach osób duchownych⁶³.

quam magno, quam diuturno et miserabili incendio tot iam annos miserae nostrae provinciae hanc unam ob causam deflagrent”.

⁶¹ CT, t. 8, s. 877—898.

⁶² Por. *ibidem*, np. s. 891: „Patres, qui in concilio fuerunt fautores concessionis calicis, ultra hoc egerunt declamatiunculis potius et commotione affectuum, reiciendis non solum ab hoc sacro concilio, sed a iudicibus saecularibus, et relegandis ad scholas rhetorum. Excidentur illis multa, quae non solum contra caritatem sunt et rationem, sed etiam contra sensum; qualia fuere dicere, quod principes non possunt errare, quod, si illis non creditur, nullis deberet credi, quod negare usum calicis esset arguere Caesarem improbitatis vel ignorantiae, quod omnes haereses praeter hanc beret credi, quod negare usum calicis esset arguere Caesarem improbitatis vel ignorantiae, quod omnes haereses praeter hanc utriusque speciei exciderunt, quod non est piae mentis negare usum calicis, et multa similia, quae, quia falsa sunt procul dubio non prodierunt a spiritu veritatis”.

⁶³ Wystąpienie Laineza wzbudziło wielką irytację Dudycza, który w liście z 19 września 1562 r. pisał m.in.: „Laynez Iesuitarum generalis plane rabiose contra concessionem debacchatus est, et omnibus rationibus in contrarium adductis respondere conatus est, ut vere posse arbitror Caes. M. tem et D. V. R. serpentem in sinu gestare! Eum sibi in sua dictione unicum scopum proposuerat. ut meas rationes refelleret, sed Deo ita permittente ne suae factionis quidem hominibus satisfecit. Itaque, ut dixi, haeremus adhuc, sed tamen non desperamus fore, ut quando alia non possumus, id saltem consequamur, ut eius rei executio a concilio ad S. Pontificem reiciatur” (Praha, Státní ústřední archiv, APA 67, kr. 690, nr 238). Dodać warto tu jeszcze, że zarówno ten, jak i cytowany w przyp. 54 list do Brusa świadczą wyraźnie, że Dudycz liczył wielce na protekcję arcybiskupa praskiego na dworze wiedeńskim. Oba listy utrzymane są w tonie nader uniżonym i pełnym natrętnych pochlebstw, choć wynika też z nich, że Dudycz pozostawał z Brussem w bardzo dobrych stosunkach osobistych.

To bezkompromisowe stanowisko generała jezuitów przyszło jednak zbyt późno, by wywrzeć wpływ na przebieg całej debaty, która wykazała niezwykle wręcz rozbieżność poglądów. „Adeoque visa sunt vota omnium incerta et dissipata, ut nemini exploratum esset, quid a pluribus probaretur” — notuje autor znakomitego diariusza soborowego Gabriele Paleolotti⁶⁴. W tej sytuacji legaci papiescy, którzy zdawali sobie dobrze sprawę ze znaczenia, jakie do kwestii „kielicha” przywiązywał cesarz Ferdynand I, i przychylnego wobec tych postulatów stanowiska Piusa IV, doszli do wniosku, że uczestnicy soboru powinni określić tylko sposób, w jaki komunია pod obiema postaciami ma być udzielana, ostateczny zaś wyrok w całej sprawie powinien wydać papież. Draskovics i Dudycz przygotowali projekt dekretu, przedstawiony na posiedzeniu 15 września 1562, w myśl którego papież miał udzielić zgody na komunię pod dwiema postaciami „ex voto, consilio et approbatione huius s. synodi”. Kompromisowa ta formuła, usiłująca salwować prerogatywy zarówno papieża, jak i soboru, nie znalazła jednak, w toku niezmiernie burzliwych obrad, uznania i została odrzucona stosunkowo niewielką zresztą liczbą głosów⁶⁵.

Rankiem 16 września Dudycz udał się do legatów papieskich i zakomunikował im, że delegacja cesarska nie weźmie udziału w najbliższych posiedzeniach na znak protestu przeciwko rezultatom głosowania, które wyrządziło despekt autorytetowi cesarza⁶⁶. Odpowiedzią na to było przedłożenie przez legatów, już w tym samym dniu, projektu dekretu, który przewidywał przekazanie całej sprawy pod wyłączny osąd papieża. Dekret ten został zaaprobowany znaczną większością głosów⁶⁷. Od tej chwili sprawa „kielicha” schodzi właściwie z wokandy soboru trydenckiego, aby stać się przedmiotem przetargów pomiędzy dyplomacją cesarską a kurią rzymską (dodajmy tu, że 16 kwietnia 1564 r. Pius IV przyznał ziemiom cesarstwa odpowiednie koncesje w sprawie komunii *sub utraque*). Nie ulega wątpliwości, że cały ten spór zakończył się faktycznym zwycięstwem kurii rzymskiej, która w uchwaleniu dekretu z 16 września upatrywała umocnienie autorytetu papieskiego⁶⁸.

⁶⁴ CT, t. 3, 1, Friburgi—Bisgoviae 1931, s. 414.

⁶⁵ Por. G. Constant, *op. cit.*, s. 330—331; CT, t. 3, s. 413—415, 425 i przyp. 2, t. 8, s. 943—952. Nie omawiamy tu udziału Dudycza w toczących się wówczas również obradach *de sacrificio Missae*, był on bowiem znikomy.

⁶⁶ CT, t. 3, 1, s. 425—426; t. 8, s. 952.

⁶⁷ *Ibidem*, t. 3, 1, s. 426—487; t. 8, s. 952—954.

⁶⁸ Do decyzji soboru doszło jakby — pisał 17 września 1562 r. Carlo Visconti do Boromeusza — „con volunta del Signor Dio, come per più bene et servitio e per maggior autorità della Sede Apostolica, dipendendo la gratia tutta da N. Signore, et oltre l'aspettatione di quello, che poco prima si giudicava, per essere le cose ridotte all'estremo” (CT, t. 8, s. 954, przyp. 1). Bardzo interesującą i — jak się zdaje — trafną ocenę wysiłków Draskovicsa w tej fazie dyskusji soborowej podał Gabriele Paleolotti: „Non praeterendum illud etiam, quod cum in toto hoc negotio tractando Quinqueecclesiensis diligenter strenueque se gessisset et quantum in eo fuit nihil officii industriaeque praetermisisset, quo petitionis

Zanim przystąpimy do omówienia udziału Dudycza w dalszych etapach obrad soborowych, zajmiemy się, łamiąc zresztą nieco chronologię, jego przekładem życiorysu kardynała Reginalda Pole'a, który ukazał się na początku 1563 r. w Wenecji⁶⁹. Rozpatrzenie tej kwestii pozwoli bowiem na dokładniejsze określenie postawy ideowej Dudyczą w okresie poprzedzającym najbardziej może burzliwą fazę dyskusji trydenckich; przy okazji rozprawimy się z mitem „nieortodoksyjności”, jaki otacza ten przekład, przez nikogo dotąd dokładnie nie przestudiowany i nie porównany z oryginałem włoskim⁷⁰.

Autorem życiorysu Pole'a był wspomniany już powyżej arcybiskup Raguzy Ludovico Beccadelli, bliski przyjaciel i wielki admirator „kardynała angielskiego”. *Vita del cardinale Reginaldo Polo* powstała w Trydencie późną jesienią 1561 r., przy wydatnej pomocy Tomasza Goldwella, biskupa St. Asaph, jednego z najbardziej oddanych współpracowników zmarłego kardynała⁷¹. Beccadelli miał nadzieję, że dziełko jego ukaże się po łacinie równocześnie z wydawanymi wówczas w Rzymie traktatami Pole'a, mimo jednak pozytywnej opinii kardynała Moronego cała sprawa utknęła przez szereg miesięcy na martwym punkcie. Wolno sądzić, że Paolo Manuzio, który zaopatrzył dzieło

huius compos fieret, duo tamen omnium iudicio ab eius prudentia fuisse desiderata, ut rem hanc plenius feliciusque consequeretur. Alterum fuit, quod temporis opportunitatem non idoneam nactus urgere nunc adeo negotium non debuit, sed Gallorum adventum expectare, quos causae suae consentientes adiutoresque futuros esse sciebat. Alterum fuit, quod petitionem suam nimis late pro quampluribus nationibus ac populis complexus est. Consilium enim eius id erat, tandem ad Bohemos Hungarosque descendere, existimavitque faciliorem sibi pro his nationibus obtinendi rationem parari, si quod pro multis petatum erat, ad hos postea redigeretur, quasi de iure suo aliquid remittere videretur. Quod consilium cum in privatis contractibus, emptionibus aliisque negotiis quae cum singulis geruntur aliquando succedere solet, ubi tamen res est cum collegio aut publico hominum conventu, longe aliter solet evenire. Ab iis enim petendum est tantum quod quique cupit, cum semel proposita reiectaque petitione non amplius rei instaurandae aut emendandae locus relinquatur. Nam si Quinqueeclisiensis postulata ad Bohemos tantum et Hungaros primo pertinuisent, forsitan id a synodo, nec magna etiam contentione, impetrasset” (CT, t. 3, 1, s. 427).

⁶⁹ *Vita Reginaldi Poli, Britanni. S.R.E. Cardinalis et Cantuariensis archiepiscopi, Venetiis 1563* (dedykacja Dudycza, skierowana do cesarza Ferdynanda I, datowana jest z Trydentu 1 stycznia 1563). Należy tu zauważyć, że w końcowej części życiorysu, bardzo zresztą krótkiej, Beccadelli pofolgował nieco swym humanistycznym predylekcjom, przytoczył bowiem kilka dowcipnych powiedzeń kardynała (L. Morandi, *op. cit.*, s. 324–325). Przesyłając egzemplarz swego dziełka kard. Moronemu uzależniał jednak ich zamieszczenie w tekście od zgody swego protektora: „Et per che finita che l'ho m'è parso forse non disinconvenirse matterli alcuni motti, o risposte di quelle che assentitamente faceva, n'ho raccolte alcune et messele in fine per riportarle dentro al suo luoco se così a V.S.R.ma parerà” (cyt. G. Fragnito, *op. cit.*, s. 63).

⁷⁰ Korzystam tu z wydania, jakie opracował L. Morandi, *Monumenti di varia letteratura tratti dai manoscritti di monsignor Lodovico Beccadelli*, t. 1, cz. 2, Bologna 1799, s. 277–333.

⁷¹ Por. *Ibidem*, t. 2, Bologna 1804, s. 294 (Beccadelli do C. Gherio, Trydent 3 października 1561); G. Fragnito, *op. cit.*, s. 62–63 przyp. 60 (cytuje m.in. fragment listu Beccadelliego do Moronego z 15 grudnia 1561, wraz z którym wysłał on swe dziełko); H. D. Wojtyska, *op. cit.*, s. 212–216.

Pole'a *De concilio* w obszerną przedmowę, kilkakrotnie następnie przedrukowywaną, zablokował w ten sposób, świadomie lub nieświadomie, inicjatywę biografą Pole'a.

Zwięzłe i bezpretensjonalnie napisane dziełko Beccadelliego cechuje wyraźna i nieskrywana tendencja hagiograficzna, choć schodzi ona niekiedy na drugi plan i zaciiera się w natłoku faktów, wydarzeń i nazwisk, rejestrowanych często z gorliwością dworskiego kronikarza, rozmiłowanego w ceremonialno-etykietalnych aspektach dziejów swego bohatera⁷². Pamiętajmy jednak, że w ujęciu Beccadelliego Pole jest podwójnym niejako pomazańcem: z tytułu swego znakomitego, królewskiego pochodzenia i — przede wszystkim — ze względu na swą misję, do której powołany został przez Boga. Arystokratyzm pochodzenia, wsparty arystokratyzmem ducha, czyni z Pole'a postać szczególnego zupełnie pokroju. Niezwykłe przymioty umysłu, charakteru i ciała idą tu w parze z niewzruszoną wręcz obojętnością (na tę cechę Pole'a położony został wielki nacisk) na zaszczyty i godności i wszelkie w ogóle afekty ziemskie, a świadomość przynależności do elity, potwierdzona licznymi godnościami, ważnymi funkcjami, przyjaźnią i miłością władców oraz przedstawicieli świata wyższej kultury, podporządkowana jest bez reszty służbie Kościołowi⁷³. Pogrążony stale w pobożnych medytacjach, łagodny, skromny, choć zarazem nieprzejednany i nieugięty jeśli idzie o kwestie zasadnicze, Pole nie traci nigdy z oczu celu swej misji — szerzenia pokoju, dobra i sprawiedliwości. Jak każdy wysłannik Boży, Pole jest jednak samotny i misja jego często spotyka się z brakiem zrozumienia, a nawet i nienawiścią. Beccadelli nie wnika w rozważanie przyczyn tych trudności, nie chce bowiem wyraźnie dotykać tak drażliwej przecie kwestii ortodoksji kardynała angielskiego, ani też rozważać szczegółowo dziejów jego zatargu z papieżem Pawłem IV⁷⁴. W sposób aluzyjny i zawoalowany daje on tylko do zrozumienia, że papież działał pod wpływem niskich pobudek moralnych (przemilczając, oczywiście, antecedencje owego zatargu) i że jego niegodne poczynania — próba odwołania Pole'a do Rzymu w celu postawienia go przed trybunałem inkwizycyjnym — stały się źródłem udręku Pole'a w momencie, gdy podjął on tak

⁷² G. Fragnito (*op. cit.*, s. 117—169) przeprowadziła analizę napisanej w 1558 r. przez Beccadelliego biografii kardynała Gaetano Contariniego. Wynika z niej jasno, że w życiu Pole'a powiełał on w istocie wcześniej już wypracowany wzorzec biograficzny.

⁷³ „Nell'applicare [...] al genere biografico quella teoria della storia „magistra vitae”, che veniva sempre più utilizzata sub specie religiosa nella nuova atmosfera della Controriforma. Beccadelli interpretò la vita e l'opera del Contarini non più sul modello del „filosofo”, ma nella prospettiva di quel culto dell'eroe della Chiesa e della fede, che sarebbe culminato [...] nella storiografia monastica a cavallo fra Cinque e Seicento” (G. Fragnito, *op. cit.*, s. 121). Spostrzeżenie to można w całości rozciągnąć i na życiorys Pole'a. W dedykacji tej podkreślał m.in. Dudycz swe osobiste zobowiązania wobec Pole'a: „[...] quem ego ex Italia Pontificis Max. legatum in Angliam sequutus fueram, et cuius amoris me ac studio plurimum debere me intelligebam” (k. 3v.).

⁷⁴ Por. H. Jedin, *Il tipo ideale di vescovo secondo la riforma cattolica*, Brescia 1950, s. 54—55.

ważne dla Kościoła dzieło rekatalizacji Anglii. Beccadelli podkreśla zresztą stale, że Pole mimo doznanych krzywd posłuszny był do końca papieżowi. Takich krytycznych akcentów pod adresem polityki kościelnej Pawła IV znaleźć możemy u Beccadelliego więcej. Tak więc w wypowiedzeniu wojny Hiszpanii przez tego papieża upatruje on wręcz wynik podszeptu szatana, co nie pozbawione jest wymowy, gdy się zważy, iż Pole kreowany jest konsekwentnie na apostoła pokoju i zgody pomiędzy władcami chrześcijańskimi. Uderza wreszcie niezmiernie serdeczna i pełna głębokiego szacunku charakterystyka najbliższego przyjaciela Pole'a, Alvise Priulego, oskarżonego przeciw przez Pawła IV o wyznawanie heretyckich poglądów. W dłuższym wreszcie wywodzie broni Beccadelli taktyki łagodnego przekonywania — a nie represji! — stosowanej przez kardynała wobec ludzi niepewnych w wierze (choć zastrzega się, że nie dotyczyła ona „grzeszników upartych i publicznych”) i przytacza tu przykład Marcantonio Flaminia, który dzięki wysiłkom Pole'a wszedł na właściwą drogę i umarł pogodzony z Kościołem.

Dudycz przełożył dziełko Beccadelliego na łacinę jesienią 1562 r.⁷⁵ i w połowie października tegoż roku zwrócił się do autora, który wskutek choroby opuścić musiał na kilka miesięcy Trydent, z prośbą o wyrażenie zgody na ogłoszenie przekładu drukiem. Uzasadniając tę prośbę m.in. usilnymi namowami kard. Seripanda oraz „licznych moich protektorów i przyjaciół” i pomniejszając, oczywiście, własną rolę jako tłumacza, oczekiwał jednocześnie, że Beccadelli nadeśle mu poprawki i uzupełnienia⁷⁶. Beccadelli odniósł się bardzo przychylnie do tej prośby, a nawet zaproponował młodemu tłumaczowi zrzeczenie się na jego rzecz wszelkich praw autorskich, jeśli idzie zaś o kwestię uzupełnień, radził zwrócić się do biskupa Ischii Filippo Gheriego i Giovanni Battista Binardiego jako tych, „którzy o sprawach kardynała Pole'a wiedzą wiele”⁷⁷. Ponieważ Paolo Manuzio nie podjął się zaproponowanej mu przez Dudycza funkcji redaktora przekładu, skorzystał on z usług wspomnianego powyżej Binardiego, zatrudnionego wówczas w sekretariacie soboru trydenckiego. W przedmowie do cesarza Ferdynanda I

⁵ „Io ho tradotto questa state la vita del Cardinal Polo scritta da Mons.^r Beccatello. Mons.^r III.^{mo} Seripando e Varmiense [Stanisław Hozjusz] mi pregano che la facci stampare. Desiderarei prima che V.S. le facesse quel servitio, che fece al Dionisio [idzie tu o wydany przez Dudycza w 1560 r. przekład Dionizjusza z Halikarnasu *De Thucydidis historia iudicium*], altramente credo sarà meglio tenerla nascosta” — pisał Dudycz do Manuzia w liście datowanym z Trydentu 24 października 1562 (E. Pastorello, *op. cit.*, s. 368). List ten dowodzi ponadto, że Dudycz nie porzucił jeszcze swych planów w zakresie studiów grezystycznych, choć — z drugiej strony — wynika z niego wyraźnie, iż nie miał już czasu na systematyczne ich prowadzenie.

⁶ L. Morandi, *op. cit.*, t. I, cz. 2, s. 272—273 (Dudycz do Beccadelliego, Trydent 14 października 1562).

Biblioteca Apostolica Vaticana, ms. Vat. Lat. 12909, k. 36 (Beccadelli do Dudycza, Bolonia 24 października 1562).

Dudycz zawarł szereg ważnych uwag zarówno na temat własnej pracy nad przekładem, jak i wkładu wniesionego przez Binardiego:

Quapropter ad rem aggressus, etsi non omnibus in locis Italicos colores Latinis coloribus imitari licuit, hos tamen ita permiscui ac temperavi ut eandem, quam Italici, speciem oculis subiciant, nisi quod quibusdam in locis veluti umbras persequens, in aliis eminentias, in nonnullis etiam recessus, quaedam dilatavi, quaedam etiam studiose contraxi. Quoniam autem satis intelligebam, quam rudis in hac arte essem et artefice aliquo totius rei perito, atque intelligenti opus esse animadvertēbam, Io. Baptistam Binardum, amicissimum meum, qui Card. Polum ex Italia in Angliam proficiscentem secutus, apud illum, quoad vixit, permansit eique ab epistolis fuit, delegi, qui totam hanc Poli effigiem perpoliret. Id ille et amice et diligenter fuit, non paucis additis, quae ipsi erant notiora, nonnullis etiam demptis, ita ut illam nunc demum post extremam Binardi manum impositam in vulgus emitti posse existimem⁷⁸.

Znaczenie tych interwencji Binardiego ocenić można w pełni dopiero wtedy, gdy się porówna oryginał włoski z przekładem łacińskim. Zawiera on bowiem liczne dodatki i uzupełnienia, których dokonać mógł tylko człowiek z najbliższego otoczenia kardynała, znający na wylot jego biografię, podczas gdy Dudycz był w tym otoczeniu, na co zwracaliśmy już uprzednio uwagę, tylko outsiderem. Nie będziemy tu omawiać wszystkich zmian i uzupełnień, jakie przynosi wersja łacińska, i ograniczymy się do zwrócenia uwagi na najważniejsze i najbardziej w naszym przekonaniu charakterystyczne. Dotyczą one głównie ostatniego okresu życia Pole'a, tj. lat 1553—1558, na temat którego Beccadelli miał raczej niewiele do powiedzenia i któremu też poświęcił stosunkowo mało miejsca⁷⁹.

I tak wersja łacińska opisuje w sposób daleko bardziej dokładny dzieje legacji Pole'a do cesarza i króla francuskiego, a nader szczegółowo powrót jego do Anglii i uroczystości związane z powrotem tego kraju na łono Kościoła rzymskiego, wreszcie zaś jego działalność kościelną w Anglii, która u Beccadelliego została skwitowana w kilkunastu tylko zdaniach. Wersja łacińska omawia tę działalność w obszernym, kilkustronicowym wywodzie, kładąc szczególny nacisk na reformy zapoczątkowane przez Pole'a w Kościele angielskim (zwołanie synodu „reformacyjnego”), zabiegi jego o podniesienie dyscypliny kleru oraz — idąc tu zresztą za Beccadellim — wzorowe sprawowanie przez niego obowiązków duszpasterskich związanych z pełnieniem urzędu biskupiego⁸⁰. Otrzymałszy nominację na arcybiskupa Can-

⁷⁸ *Vita Reginaldi Poli...*, k. 4.

⁷⁹ Wiadomości na temat tego okresu czerpał Beccadelli z listów, jakie pisali do niego z Anglii Alvise Priuli i Carlo Gualteruzzi (Oxford, Bodleian Library, ms. italiano C. 24 i 25, *passim*) oraz z relacji rodaka i przyjaciela Pole'a, biskupa Thomasa Goldwella, który po śmierci kardynała angielskiego schronił się do Włoch i brał udział w obradach soboru trydenckiego.

⁸⁰ W oryginale włoskim kwestia ta została może ostrzej sformułowana, gdyż wspomina on również o wcześniejszej odmowie przyjęcia przez Pole'a biskupstwa Spoleto, ponieważ „teneva che l'uffitio del Cardinalato, dovendo stare a Roma fosse incompatibile con l'haver Vescovati”

terbury, Pole skłonny był więc przyjąć ją tylko pod warunkiem, że nie będzie musiał jeździć do Rzymu, „ne scilicet ab ea ecclesia tam longe discederet, quae fidei suae et curae esset commendata”. Co więcej, nie chciał też nawet opuszczać swej diecezji, gdyż dobro powierzonych mu dusz uważał za sprawę najważniejszą, i trzeba było długo go przekonywać, że obecność jego w Londynie u boku królowej jest niezbędna dla dobra Kościoła i państwa angielskiego. Łatwo, oczywiście, zauważyć, że te wywody nawiązują wprost do dyskusji na temat obowiązku przebywania biskupów w ich diecezjach, która toczyła się wówczas na soborze trydenckim. *Vita Reginaldi Poli* bez żadnych niedomówień aprobuje pogląd, że obowiązek rezydencji płynie bezpośrednio z nakazu Bożego⁸¹.

Niezmiernie charakterystyczny jest też wywód — brak go w tekście włoskim — ilustrujący stosunek Pole'a do protestantów angielskich. Ze względu na znaczne rozmiary przytoczymy najważniejszą tylko jego część, pozostałe zaś pokrótce streścimy:

Erat praetera Cardinali propter haereticos assidue laborandum, quorum etsi multi ex Anglia profugerant, magnus tamen reliquus est numerus, nec vero quicquam ille praetermittebat, ut mitius cum illis ageretur, neque ignem aut ferrum veniendum esset, sed tanta erat in plerisque animorum obstinatio ac pertinacia, ut benignitati et clementiae nullum plane locum relinquerent, quae res Cardinali magnum sane dolorem afferebat, nihil tamen acerbius illi accidere poterat, quam quorum salutem tanto studio quaereret, in eos cogi durius animadvertere. cogitabatque quod saepe etiam dicere solebat. se et reliquos episcopos non solum iudices adversus illos, sed patres iudices esse constitutos. Cum nonnullis etiam interdum ipse collocutus est, eosque aut disputando convincere aut increpando, admonendo, rogando etiam atque hortando in viam reducere conabatur⁸².

W dalszym ciągu tych rozważań przytoczono dwa przykłady takiej właśnie „perswazyjnej” postawy Pole'a: *casus* Johna Cheke'a, znakomitego humanisty i nauczyciela króla Edwarda VII, który odwołał publicznie swe błędy i uzyskał przebaczenie⁸³, oraz Thomasa Crammera, byłego arcybiskupa Canterbury. Usilne starania Pole'a, by go nawrócić, zdawały się zmierzać do szczęśliwego końca, ale

(L. Morandi, *op. cit.*, s. 323). Wersja łacińska pomija ten fragment, zapewne dlatego, że jej autorzy dysponowali obszerniejszymi i bardziej przekonującymi — jak sądzili — dowodami, które świadczyły o duszpasterskiej gorliwości kardynała.

⁸¹ Należy tu dodać, że Binardi był, podobnie jak Dudycz, fanatycznym wręcz wyznawcą poglądu, że biskupi są obowiązani do przebywania w swych diecezjach. W liście do Mariano Vettoriego, datowanym z Trydentu 25 lipca 1562, stwierdzał bez ogródek, że nieobecność biskupów w diecezjach doprowadziła Kościół włoski do stanu całkowitej niemal ruiny (L. Morandi, *op. cit.*, t. 2, s. 340—344).

⁸² *Vita Reginaldi Poli...*, k. 33r.v.

⁸³ *Ibidem*, k. 33v. O Cheke'u por. *Dictionary of National Biography*, t. X, s. 178—183. Jest rzeczą interesującą, że Alvisi Priuli, który w liście do Beccadelliego, datowanym z Londynu 15 grudnia 1556, opisał obszernie konwersję Cheke'a, nie wspomina ani słowem o Pole'u (Oxford, Bodleian Library, ms. italiano C 25, k. 302).

[...] postea cognita eius simulatione ad quam natus et factus esse videbatur et qua omnibus in rebus tota vita usus semper fuerat, ea tandem poena est affectus, quae eius regni legibus in haeresim constituta erat, vivusque crematus est⁸⁴.

Jak pamiętamy, również i Beccadelli zajął się pokrótce kwestią stosunku Pole'a do ludzi wyznających błędne poglądy w sprawach wiary i zilustrował ją opowieścią o nawróceniu poety Marcantonio Flaminia. W tekście łacińskim opowieść tę opuszczono, nazwisko Flaminia pominięto, zwięzy zaś wywód Beccadellięgo został rozwinięty w sposób następujący:

Idem omnibus bene cupiebat, omnibus auxilio esse studebat. Quare multi docti homines adeum saepe confluebant. In iis erant aliquando, qui pietatis simulatione doctrinam obtegerent, et optimi viri de se opinionem fallerent. Quae res Polo apud nonnullos fraudi fuit, eos praesertim, qui natura ad accusationem, quam ad excusationem sunt proniores. Is vero cum forte in aliquem incidebat, quem prava aliqua opinione, et ab ecclesiae doctrina abhorrenti laborare intelligeret, non acerbis eum accusationibus et inhumanis quibusdam obiurgationibus acriter insectabatur, sed leniter, amiceque admonebat, et ita ad sanitatem reducere conabatur. Eos enim, qui neque publici neque contumaces et obstinati haeretici essent, sic accipiendos esse arbitrabatur. Atque hanc quidem tractandi haereticos homines commodissimam esse rationem non semel expertus est⁸⁵.

To rozróżnienie pomiędzy herezją „prywatną”, wymagającą terapii łagodnej, opartej na stosowaniu środków wyłącznie perswazyjnych, a herezją „publiczną”, która musi być zwalczana z całą surowością jako czynnik destabilizujący życie Kościoła i państwa, miało wówczas wyraźne ostrze polemiczne. Zwrócone ono zaś było przeciwko drakońskim metodom inkwizycji rzymskiej, które budziły powszechny sprzeciw, i to również w kręgach hierarchii kościelnej. Pontyfikat Piusa IV przyniósł wprawdzie wyraźne złagodzenie represji stosowanych przez tę instytucję oraz liczne rehabilitacje poprzednich jej ofiar (w tym również grupy przyjaciół Pole'a), jednakże broniła ona zawzięcie swych prerogatyw. Mogli się o tym zresztą przekonać uczestnicy soboru trydenckiego, gdy rozpatrywali sprawy podejrzanych o herezję,

⁸⁴ *Vita Reginaldi Poli...*, 1k. 33v.

⁸⁵ *Ibidem*, k. 43. Pominięcie tego epizodu w wersji łacińskiej stało się okazją do polemiki pomiędzy historiografią protestancką i katolicką, przy czym ta ostatnia utrzymywała nawet wręcz, że wszelkie zmiany wprowadzone do *Vita Reginaldi Poli* przez Dudycza spowodowane były jego prokalwińskimi, choć wówczas jeszcze ukrywanymi, sympatiami (L. Morandi, *op. cit.*, t. 1, cz. 2, s. 274). Bezpodstawne to twierdzenie wywarło, jak się zdaje, pewien wpływ nawet na dzisiejszą historiografię. I tak P. Simoncelli uważa, iż wersja łacińska pełniła funkcję „ściśle polemiczną, antyrygorystyczną i antyrzymską” (*Il caso Reginald Pole*, s. 212—213), choć w rzeczy samej można tu mówić tylko o *sui generis* antyrygorystyce, z pewnością zaś trudno jest dopatrzeć się w *Vita Reginaldi Poli* silniejszych akcentów „antyrzymskich”. Jeszcze dalej idzie G. Fragnito (*op. cit.*, s. 161), która sądzi, że wersja ta przynosi obraz Pole'a „znacznie mniej ortodoksyjny” niż tekst Beccadellięgo, aczkolwiek w rzeczywistości zarówno oryginał, jak i wersja łacińska są w pełni i w równym bodaj stopniu ortodoksyjne. Jeśli zaś idzie o motywy opuszczenia w *Vita Reginaldi Poli* nazwiska Flaminia, to wydają się one dość proste. Otóż Beccadelli zajmował się wówczas, jako członek soborowej komisji do spraw indeksu ksiąg zakazanych, rewizją utworów poetyckich Flaminia i w związku z tym wolał unikać wszelkich uwag na jego temat.

k którzy odwołali się do soboru⁸⁶. Z drugiej wszakże strony, trzeba pamiętać, że te ostrożne i pośrednio tylko wyrażone akcenty krytyczne, zawarte w przytoczonych powyżej wypowiedziach, dotyczą wyłącznie zakresu stosowania środków „bogatyh”. Można wprawdzie przypuszczać, iż dla Binardiego i Dudycza kilkaset ofiar reakcji katolickiej w Anglii było złem — nie wspominają zresztą o nich ani słowem, choć tak szeroko rozwodzą się na temat wysiłków Pole’a zmierzających do nawrócenia Cheke’a i Cranmera — ale jednak złem koniecznym.

Jeśli idzie o dzieje konfliktu Pole’a z papieżem Pawłem IV — kolejny i bardzo drażliwy temat biografii angielskiego kardynała — to wersja łacińska powtarza w zasadzie główne myśli oryginału, choć kładzie większy nacisk, m.in. poprzez dodanie obszerniejszych informacji na temat kolejnych etapów tego konfliktu, na lojalność i posłuszeństwo Pole’a w stosunku do papieża. W przekładzie łacińskim opuszczono jednak fragment mający ilustrować niezwykłą pokorę Pole’a, który rzucił w ogień swą apologię skierowaną do Pawła IV ze słowami: „Non revelabis pudenda patris tui”. Niełatwo jest wyjaśnić powody, jakimi kierowali się tu tłumacz czy też — co bardziej prawdopodobne — redaktor, niewykluczone jest jednak, że wiedzieli oni o istnieniu kopii tej apologii⁸⁷.

Odnutować wreszcie trzeba kilka charakterystycznych odstępstw od oryginału, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zapisać trzeba na konto Dudycza, gdyż dotyczą one kwestii stosunków Pole’a z domem habsburskim. Otóż tekst łaciński pomija wręcz, lub zasadniczo modyfikuje, te wypowiedzi Beccadelliego, z których można by wysnuć wniosek, że dyplomacja habsburska traktowała instrumentalnie, mając na oku własne przede wszystkim interesy, działalność angielskiego kardynała.

I tak, pisząc o zamierzonej przez Pawła III promocji kardynalskiej Pole’a, Beccadelli wspomina, że papież:

[...] comunicato questo suo pensiero al Cardinale Contarini et alcuni altri Signori fu da tutti sommamente lodato, et maxime dalli ministri di Cesare, che detta promotione sollicitavano, o perché riputassero così tornar bene gli affari dell’Imperatore per poter più facilmente con l’autorità della Chiesa et del detto Signore voltar* il governo di quel Regno, o perché havessero caro veder fatto il Sig. Reginaldo di Chiesa per levar una certa opinione ad alcuni, che Maria figliola del Re, potesse un di maritarsi per la conoscenza, che n’haveva, et l’amore che gli pareva sin da fanciullina⁸⁸.

W wersji łacińskiej fragment ten brzmi następująco:

Hoc eius [Pawła III] consilium non modo a Cardinale Contareno, atque aliis quibusdam magnis viris, sed etiam a Caesaris ministris magnopere est collaudatum, qui etiam hoc in primis urgebant. quod rationibus Caesaris id conducere arbitrentur, sperarentque Anglici regni

⁸⁶ Por. L. von Pastor, *Storia dei papi*, t. VII, s. 490—497.

⁸⁷ Por. J. I. Tellechea Idigoras, *Pole y Paulo IV. Una celebre apologia inédita del Cardenal Inglés (1557)*, „Archivum Historiae Pontificiae”. 4: 1966. s. 105—154.

⁸⁸ L. Morandi, *op. cit.*, t. 1, cz. 2, s. 292.

administrandi rajonem eius viri opera atque ecclesiae auctoritate facilius converti et in aliam mutari formam posse⁸⁹.

W oryginalne włoskim papież porzucił zamysł nominacji Pole'a („ma volontà che fosse di Dio, o pratica degli Imperiali mutò la sentenza”) i zdecydował się go obdarzyć kapeluszem kardynalskim⁹⁰, w tekście łacińskim natomiast Paweł III powraca do swej pierwotnej decyzji „sive Caesarianorum opera impulsus, sive, quod ego magis credo, Dei voluntate”⁹¹.

Opisując sławę, jaką Pole cieszył się w całej Europie, Beccadelli stwierdza:

[...] fra gli altri l'Imperator Carlo V lo conobbe et amò: ma li rispetti delli Stati, et interessi delle guerre con Francia, non gli lasciarono fare quelle dimostrazioni seco, c'haria fatto per non irritarsi il Re d'Inghilterra. Mi ha detto un gentilhuomo, che parlando coll'Imperatore della Corte di Roma, et de' Prelati, che Sua Maestà disse: io non conosco in tutto il Cristianesimo il miglior Prete del Cardinal d'Inghilterra⁹².

W wersji łacińskiej pominięto całkowicie pierwsze zdanie i ograniczono się do przytoczenia — i to w formie mniej emfaticznej — pochwały Pole'a:

Narravit mihi magnus quidem vir, Carolum V, cum de Romana curia sermo esset, ei dixisse, qui Card. Polo melior esse, se novisse neminem⁹³.

Wersja łacińska przynosi też wiele nowych, utrzymanych w bardzo pochlebnym tonie, wzmianek na temat przyjaciół, admiratorów i ludzi z najbliższego otoczenia Pole'a. Doczekali się więc ich m.in. stary przyjaciel Dudycza Antonio Fiordibello („Hic Florebellus tum Polo ab epistolis erat, nunc est Lavellinus episcopus, ej a brevibus, ut vocant, Pontificis maximi, vir cum omni elegantiare doctrina perpolitus, tum vèro summa latine scribendi facultate et eloquentia praeditus”), Donato Rullo i Bartolomeo Stella („honesti imprimis et ornati viri”) i bratanek tego ostatniego Francesco („vir exquisito iudicio atque doctrina”), Niccolò Ormanetto („vir integerrimus atque harum rerum [tj. spraw kościelnych] peritissimus, qui item reliquis in rebus cum apud eum Datarii munere fungeretur, in tota illa legatione magno illi usui fuit”), kardynał Girolamo Seripando („vir summa tum doctrina, tum pietate praeditus”), Galeazzo Florimonte („cum omni doctrinae genere perpolito, tum vero singulari quadam integritate ac morum suavitate praedito, quem vetere Polus consuetudine et amore sibi coniunctissimum habebat”), Egidio Foscarari („vir pietate ac divinorum litterarum scientia peritissimus”), nie wspominając już nawet o kilkakrotnie wymienionym kardynale Moronem⁹⁴.

⁸⁹ *Vita Reginaldi Poli...*, k. 13v.

⁹⁰ L. Morandi, *op. cit.*, s. 292.

⁹¹ *Vita Reginaldi Poli...*, k. 14.

⁹² L. Morandi, *op. cit.*, s. 332.

⁹³ *Vita Reginaldi Poli...*, k. 47v.

⁹⁴ *Ibidem*, k. 23r.v, 25v., 33, 46—47. Warto tu przy okazji zaznaczyć, że w wersji łacińskiej (k. 46r.v.) przytoczony jest fragment z komentarza Seripanda do listów św. Pawła, dotyczący Pole'a jako egzegety biblijnego. Chodzi tu zapewne o *Commentarius in Epistolas Pauli ad Galatas* (1 wyd. 1567) względnie *Commentarius in Epistolas Pauli ad Galatas* (1 wyd. 1567) względnie *Commentarius in Epistolas Pauli ad Romanos* (1 wyd. 1601 — wraz z poprzednim). Por. H. Jedin, *Girolamo Seripando...*, t. 2, s. 391—399.

Wolno więc, jak się zdaje, upatrywać w *Vita Reginaldi Poli* swego rodzaju manifest postaw i postulatów „reformatorskich” — zatartych może nieco wskutek hagiograficznych tendencji dziełka⁹⁵ — podjętych niejako w imieniu całej grupy przyjaciół i członków „familii” angielskiego kardynała, którym w okresie soboru trydenckiego przewodził i patronował kardynał Giovanni Morone. Manifest bardzo ostrożny i utrzymany w duchu ścisłej ortodoksji, postulujący naprawę Kościoła wyłącznie „od wewnątrz” (o jakimkolwiek rzeczywistym dialogu z protestantami nie ma tu mowy), poprzez stałą obecność biskupów w diecezjach, usunięcie nadużyć, wzmoczenie dyscypliny kleru i poziomu jego wykształcenia.

Ogłoszenie wersji łacińskiej nie wzbudziło jednak, w świetle znanych nam źródeł, żadnego wyraźniejszego zainteresowania wśród uczestników soboru⁹⁶. Zawarte w niej *implicite* propozycje naprawy Kościoła zostały już bowiem w czasie dyskusji trydenckich rozwinięte i pogłębione, i to często zresztą w duchu bardziej radykalnym, przez innych przedstawicieli nurtu „reformatorskiego” — w tym również samego Dudycza — podczas gdy w opinii stronnictwa „zelantów”, grupującego konserwatywną część episkopatu, Pole pozostawał w dalszym ciągu postacią nader kontrowersyjną, a nawet podejrzaną pod względem prawowierności⁹⁷.

Prace nad przygotowaniem do druku biografii Reginalda Pole’a, które zbliżyły Dudycza do ludzi związanych z liberalnym skrzydłem episkopatu włoskiego, nie umniejszyły jego aktywności w obradach soborowych.

Końcowe miesiące 1562 r. upłynęły w Trydencie pod znakiem zaciętych sporów i polemik. Przybycie do Trydentu biskupów francuskich pod przewodnictwem kardynała Charlesa de Guise umocniło zasadniczo obóz zwolenników reform wewnątrzkościelnych, choć — z drugiej strony — ożywiło zarazem nieprzejednane stronnictwo „zelantów”, które główne swe oparcie miało

⁹⁵ Na hagiograficzne walory dziełka Beccadelliego zwracał zresztą uwagę Dudycz w dedykacji do cesarza Ferdynanda I. Podkreślając m.in. znaczenie żywotów świętych dla edukacji religijno-moralnej wiernych. ubolewał zarazem nad zaniedbaniami w dziedzinie ówczesnej hagiografii, spowodowane brakiem pisarzy, którzy by ujawnili czyny i słowa świątobliwych mężów żyjących „za naszej pamięci” (*Vita Reginaldi Poli...*, k. 2v.—3v.).

⁹⁶ Jedyną znaną mi na ten temat wzmiankę zawiera list osoby bezpośrednio zainteresowanej, tj. autora, który w liście do Galeazzo Florimontiego z 4 maja 1564 pisał: „Io non ho mai inteso il iudicio suo della vita del Car.le Polo, che se li mandò da Trendo in stampa, nella quale ho messo molta opera... dicamene se li piace una parola” (G. Fragnito, *op. cit.*, s. 161, przyp. 88).

⁹⁷ Warto przy okazji zwrócić uwagę na zagadkową wzmiankę o biografii Pole’a w liście Dudycza do Fryderyka Sylburga z 25 lutego 1585, w którym wspomina m.in.: „cardin. Poli Britanni, quam ego diligenter descripsi, historia illa defectionis ad Pontificatum Marianis temporibus inserta: coram enim tum aderam et omnia oculis ipse meis inspiciebam. Sunt in eo Commentario aliqua memorabilia” (*Costil*, s. 448). Wynika więc stąd, jak się zdaje, że po swym rozstaniu z Rzymem Dudycz przerobił wersję łacińską tekstu Beccadelliego w duchu, by tak rzec, rewizjonistycznym wobec postaci Pole’a. W obfitej korespondencji Dudycza brak jest jednak informacji na temat takiej pracy.

w episkopacie włoskim. Kuria rzymska nie zdawała sobie sprawy z głębokości i znaczenia konfliktu, jaki zarysował się wówczas pomiędzy obu frakcjami, choć faworyzując powiązanego blisko z „zelantami” kardynała-legata Simonettę utrudniała niepomiarne koncyliatorskie zabiegi dwóch innych legatów: Gonzagi i Seripanda, skłaniających się w kierunku przeprowadzenia niezbędnych reform (czwarty legat, Stanisław Hozjusz, zajmował stanowisko niezdecydowane i nie odgrywał większej roli)⁹⁸.

Wszystkie te sprzeczności ujawniły się w czasie podjętej w listopadzie 1562 r. debaty nad sakramentem kapłaństwa, a ściśle rzecz biorąc, nad przedstawionym przez legatów projektem kanonu 7. Otóż w kanonie tym, rozważanym już zresztą na soborze w 1551 r., skreślono fragment, który deklarował prymat biskupów nad kapłanami „na mocy boskiego prawa”. Poprawka owa wywołała ogromne wzburzenie; ponad pięćdziesięciu delegatów zażądało przywrócenia słów „na mocy boskiego prawa”, przy czym najsilniejsze protesty wyszły, oczywiście, z kręgów episkopatu hiszpańskiego. Postulaty te wywołały z kolei zastrzeżenia tych uczestników soboru (nie tylko zresztą „zelantów”), którzy obawiali się, że akceptacja pierwotnej wersji kanonu 7 osłabi prymat i prerogatywy papieskie, i tak już poważnie zagrożone wskutek działalności reformacji. Takie stanowisko zajął więc np. czołowy reprezentant delegacji cesarskiej Jerzy Draskovics. Uważał on, że biskupi, „qui a Summo Pontifice constituuntur, a Christo constituti dici debent, et quaestio ista de iurisdictione superflua est. Magis enim nos iurisdictione ista uti debemus quam quaerere, quo iure eam habeamus”⁹⁹. Draskovics liczył niewątpliwie na to, że ta jego koncesja na rzecz prerogatyw papieża otworzy wreszcie drogę do dyskusji dotyczącej reform kościelnych. Dudycz natomiast, rzecz interesująca, nie w pełni podzielał pragmatyczne i praktycystyczne poglądy swego przyjaciela. Występując bowiem przed soborem w dniu 4 grudnia 1562 r., wypowiedział się bez ogródek za przywróceniem kanonu 7 w jego pierwotnej wersji. Główną intencją tej wypowiedzi było pragnienie zapewnienia biskupom takiej autonomii, która by uchroniła ich od zbytniego uzależnienia od papieża. Znajduje to dobitny wyraz w drastycznym sformułowaniu: „Cavendum ne haeretici dicant nos tanquam personatos histriones pontificiae scaenae deservire”¹⁰⁰. W wystąpieniu tym znalazły się też

⁹⁸ Por. H. Jedin, *Crisis and Closure of the Council of Trent, passim*.

⁹⁹ CT, t. 9, s. 159 (21 listopada 1562). Por. *ibidem*, t. 2, s. 736; t. 3, l. s. 472. Na to umiarkowane stanowisko Draskovicsa wpłynął niewątpliwie kardynał Stanisław Hozjusz. Por. H. D. Wojtyńska, *op. cit.*, s. 159.

¹⁰⁰ CT t. 3, l. s. 489 przyp. 5; por. *ibidem*, t. 8, s. 204. Do wypowiedzi Dudycza odnieść można obserwację G. Alberigo (*Lo sviluppo della dottrina sui poteri nella chiesa universale*, Roma 1964, s. 45–46): „Nella maggior parte cioè dei padri schierati in favore del »diritto divino« dei vescovi, la preoccupazione e il senso prevalente non è quello di escludere una mediazione della iniunctio del romano pontefice nel conferimento ad ogni vescovo della giurisdizione sulla chiesa particolare. Piuttosto si preoccupano di rinsaldare l'insegnamento sull'istituzione divina dell'ufficio episcopale e di rinforzare il principio dell'impos-

liczne i nader ostre akcenty krytyczne, które mówca przedstawił jako opinie jakiegoś heretyka (przekazane z kolei nie wymienionemu też z nazwiska przyjacielowi Dudycza) pod adresem soboru, duchowieństwa świeckiego i zakonnego oraz kurii rzymskiej. Soboru, że nie podejmuje autentycznej naprawy chrześcijaństwa; duchowieństwa, że prowadzi niewłaściwy tryb życia i zaniedbuje swe obowiązki; kurii rzymskiej, że godności kardynalskie powierza głównie Włochom, podczas gdy w kolegium kardynalskim powinna zasiadać odpowiednia liczba przedstawicieli innych narodów („cum Romana sedes ex institutione divina aut humana ad unam [nationem] non magis pertineat quam ad aliam), oraz że ingeruje bezprawnie w obrady soboru¹⁰¹.

Wskutek nieustępliwego stanowiska „zelantów” debata nad sakramentem kapłaństwa utknęła jednak na martwym punkcie, storpedowali oni bowiem kompromisową wersję kanonu 7 opracowaną przez kardynała de Guise, która salwowała zarazem (w specjalnie dodanym kanonie 8) prymat papieża. Zanim jednak omówimy konsekwencje tego faktu i reakcję nań posłów cesarskich, należy zatrzymać się pokrótce nad pewnym wydarzeniem, które miało, jak się zdaje, istotny wpływ na późniejszą karierę Dudycza.

8 grudnia 1562 r. delegacja cesarska zorganizowała w Trydencie uroczystości z okazji wyboru i koronacji Maksymiliana II na króla Rzymian¹⁰². Dudycz, który już od pewnego czasu zabiegał usilnie o względy młodego monarchy¹⁰³, wygłosił podczas tych uroczystości mowę pochwalną na jego cześć¹⁰⁴. Pompatyczną tę orację znakomicie, choć bardzo zjadliwie, scharakteryzował jeden z uczestników soboru: „Biskup Kninu, Węgier, wygłosił błyskotliwe przemówienie, w którym wszystko było piękne, z wyjątkiem tego, że brak w nim było jakiegokolwiek treści, ponieważ w całej swej oracji nie mógł przedstawić ani jednej osobistej cnoty tego władcy; mowa jego była tak bardzo ogólnikowa, że *mutatis mutandis* można by ją nawet wygłosić ku chwale Karola Wielkiego albo Karola V”¹⁰⁵. Zauważmy jednak, że dla samego Dudycza ważniejsze było coś innego, to mianowicie, że Maksymilian II otrzymał jego mowę jako załącznik do listu, w którym delegacja

sibilità per il papa di sopprimere i vescovi a anche solo di ridurli a suoi meri luogotenenti e di svuotare il contenuto proprio delle loro funzioni. Più precisamente, si vuol garantire tutto questo, al limite, non nella enunciazione generica, sulla quale convengono anche gli avversari del diritto divino, ma anche a ben più nelle ultime implicazioni concrete”.

¹⁰¹ CT, t. 2, s. 757.

¹⁰² Por. *ibidem*, s. 777; t. 9, s. 219.

¹⁰³ Por list Dudycza do Maksymiliana z 8 marca 1562 (HHS, Religionsakten, fasc. 8, k. 16—17v.), w którym stwierdza on m.in.: „Facit ingens animi mei ardor, qui ad colendam atque adeo adorandam omnibus virtutibus cumulatam illam maiestatem vestram me vehementer inflammat, ut iterum ad maiestatem vestram sacram fidelitatis et subiectionis meae testes litteras dare nihil addubitaverim” [podkr. — L. S.].

¹⁰⁴ A. Dudithii *Orationes quinque...*, s. 49—54.

¹⁰⁵ S. Baluzi — J. D. Mansi, *Miscellanea novo ordine digesta non paucis ineditis monumentis fortunisque animadversionibus aucta*, t. 4, Lucae 1764, s. 278 (Muzio Calini do Luigi Cornara, Trydent 10 grudnia 1562).

cesarska złożyła mu sprawozdanie z całej uroczystości¹⁰⁶. Od tej chwili datuje się zbliżenie pomiędzy młodym biskupem a przyszłym cesarzem, które w ciągu najbliższych lat miało się przekształcić w zażyłą przyjaźń.

10 grudnia 1562 r. na wokandę soboru powróciła znowu kwestia dekretu dotyczącego rezydencji biskupów i księży. Przedłożona uczestnikom soboru nowa jego wersja, która usiłowała pominąć drażliwą sprawę *ius divinum* (dekret rozwiązywał to zagadnienie przy pomocy ogólnikowej formuły: „Cum tam divino quam humano iure omnes praepositi alicui muneri obligentur reddere rationes villicationis suae, et illi multo magis teneantur astricti, quibus est animarum cura commissa”¹⁰⁷), nie zadowolila ani „ze-lantów”, ani przedstawicieli grupy „reformatorskiej”. Ci pierwsi sądzili bowiem, że sobór wchodzi w ten sposób znowu na niebezpieczną drogę podważania prerogatyw papieskich, a ponadto uważali, iż kary, jakie proponowano nałożyć na biskupów zaniedbujących swe obowiązki, są zbyt surowe. Ci drudzy natomiast domagali się stanowczo obwarowania dekretu o rezydencji sankcją nadprzyrodzoną (*ius divinum*), gdyż w ich przekonaniu umacniała ona zasadniczo rolę biskupów jako duszpasterzy i (w połączeniu z systemem odpowiednich kar) położyć miała kres panującym nadużyciom. Nie wchodząc tu bliżej w omawianie tej dyskusji, która utknęła w końcu znowu beznadziejnie w połowie stycznia 1563¹⁰⁸ i doprowadziła do największego kryzysu w dziejach soboru, pragniemy tylko zwrócić uwagę na udział w niej Dudycza. Wystąpienie jego na temat rezydencji miało miejsce 12 stycznia 1563, gdy wiadomo już było, że dalsze obrady soboru stoją pod znakiem zapytania i że losy ich zależą już nie tyle od samych uczestników, ile od pertraktacji pomiędzy kurią rzymską z jednej, a dworami wiedeńskim i hiszpańskim z drugiej strony. Ponadto — na co też warto zwrócić uwagę — w dniu 30 grudnia 1562 zabrał głos w tej sprawie Jerzy Draskovics¹⁰⁹. W przemówieniu, które wywarło duże wrażenie na zebranych, dokonał on przeglądu argumentów za i przeciw rezydencji i domagał się uchwalenia takiego dekretu, który by położył nacisk na „owocną”, czyli efektywną obecność duchowieństwa wśród wiernych oraz jego obowiązki duszpasterskie:

Placet itaque decretum, quod demonstraret, ad veram et fructuosam residentiam iure divino et ex Christi praecepta pastores teneri. Id autem hac formula exprimeretur: catholicam ecclesiam semper credidisse et docuisse, pastores ecclesiasticos ex praecepto Christi oves

¹⁰⁶ Por. list podpisany przez Brusa, Draskovicsa i Dudycza do Maksymiliana II, Trydent 15 grudnia 1562 (HHS, Religionsakten, fasc. 8/V, k. 80r.v.).

¹⁰⁷ CT, t. 9, s. 243.

¹⁰⁸ W dniu 3 lutego 1563 postanowiono odroczyć obrady do 22 kwietnia 1563 (CT, t. 9, s. 375—379). „Non è da tacere, che lo Sbardellato, ambasciatore d’Ungheria ha detto, che se in concilio non si fa da vero la riforma, saranno forzati i principi e i popoli a farla da loro istessi” (Filippo Gheri do kardynała Moronego, Trydent 3 lutego 1563 — *ibidem*, t. 3, 1, s. 224).

¹⁰⁹ *Ibidem*. t. 9, s. 297—302.

sibi commissas verbo Dei, bonae suae vitae exemplo et ecclesiasticis sacramentis personaliter, quoties iustus et legitimis causis praepediti non essent, pascere debere. Quod est vere et cum fructu residentiam facere etc.¹¹⁰

Dudycz znalazł się wówczas w sytuacji o tyle kłopotliwej, że jego kolega wyczerpał właściwie temat, dokonując przeglądu głównych argumentów *pro* i *contra* rezydencji. Zdecydował się więc na powtórzenie niektórych argumentów Draskovicsa i przypomnienie pewnych wątków swych poprzednich przemówień. Zabieg ten przyniósł wynik raczej niefortunny. Przemówienie Dudycza stanowi w istocie zbiór luźnych myśli i retorycznych frazesów i jest najsłabszym niewątpliwie jego wystąpieniem na soborze trydenckim. Jeśli więc uprzednio widział on w przyznaniu świeckim prawa do komunii *sub utraque* jedyne skuteczne lekarstwo na uśmierzenie chorób chrześcijaństwa, to tym razem lekarstwo to miało polegać na bezzwłocznym uchwaleniu dekretu, w myśl którego obowiązek rezydencji byłby nakazem płynącym z prawa Bożego.

Ego cum optimis et prudentissimis viris eorum omnium, qui quoquomodo beneficia obtinent, non curata tantum, sed ea etiam, quae animarum curam non habent, residentia divina lege firmata primum et primum ecclesiae reformationis fundamentum esse censeo. Hoc si negligitis, non est quod in reliquis reformationis capitibus multum laboretis. Nam misi fundamentum illud divino iure constabilitum et bene munitum constituatur, reliqua omnia, quae superstrueretis, humanarum rerum conditionem sequentur, in quibus nihil firmum, nihil stabile, omnia fluxa, omnia caduca et interitui obnoxia esse cernimus¹¹¹.

Od chwili wygłoszenia tej mowy nazwisko Dudycza nie pojawia się w źródłach przez trzy miesiące, co jest zrozumiałe, gdy się zważy, iż spór na temat rezydencji sparaliżował właściwie działalność soboru aż do maja 1563 r. Przypuszczać jednak wolno, że nie brał on bezpośredniego udziału w pertraktacjach i debatach, których głównym ośrodkiem stał się wówczas Innsbruck. W tym to bowiem mieście cesarz Ferdynand I wraz ze swymi doradcami (przyłączył się do nich w końcu stycznia 1563 Draskovics) oraz przybyli z Trydentu przedstawiciele delegacji francuskiej i hiszpańskiej rozważali możliwości przezwyciężenia impasu, w jakim znalazł się sobór. Do Innsbrucku udał się również, po krótkim pobycie w Trydencie (10–16 kwietnia 1563), kardynał Giovanni Morone, powołany po śmierci kardynała Gonzagi na stanowisko pierwszego legata soborowego. W czasie trzytygodniowych rozmów Moronego z cesarzem i jego doradcami osiągnięto kompromis, który był niewątpliwie sukcesem legata. Poczynił on wprowadzić pewne ustępstwa, z których najważniejsze polegały na zaakceptowaniu zgłoszonych przez Ferdynanda I postulatów reform wewnątrzkościelnych i pewnej demokratyzacji procedury obrad soborowych (polegać ona miała na zapewnieniu większej roli posłom i delegatom wszystkich narodowości), potrafił jednak zachować zasadnicze prerogatywy papieża i kurii rzymskiej.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 301.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 354.

Bardzo ważnym wynikiem tej rozmowy była też obietnica, złożona przez Ferdynanda I, że posłowie jego w Trydencie będą współpracować ściśle z legatami papieskimi; warto przy okazji podkreślić, że obecny w Innsbrucku Draskovics, którego antykurialne i „gallikańskie” nastawienie budziło duży niepokój w Rzymie, otrzymał obietnicę kapelusza kardynalskiego pod warunkiem zmiany swego dotychczasowego zachowania¹¹². Jeśli idzie natomiast o Dudycza, tak blisko przecie związanego z najbliższym otoczeniem legata, to Morone nie musiał się nawet starać o zabieganie o jego względy. W lutym 1563 Dudycz otrzymał zresztą nominację na wakujące po śmierci Kolozsvary’ego biskupstwo Csanad¹¹³ i w związku z tym zwrócił się sam do legata z prośbą, by przeprowadził on w kurii rzymskiej sprawę zatwierdzenia nowej godności¹¹⁴. Morone wystąpił z odpowiednią rekomendacją, przy czym zalecał zwolnienie Dudycza ze zwyczajowych opłat, gdyż — jak stwierdzał — „è prelato che merita e vale assai presso l’imperatore”¹¹⁵.

Gdy śledzimy działalność Dudycza w tym „pokryzysowym” okresie obrad soborowych, które toczyły się wówczas, dzięki energii i talentom dyplomatycznym Moronego, w bardzo intensywnym tempie, uderza niewielka jego aktywność. Wystąpił on wtedy właściwie tylko raz, w dniu 9 czerwca, w dyskusji *super abusibus circa sacramentum ordinis*. Nawiązując do wcześniejszych wystąpień Draskovicsa, kardynała de Guise i biskupa Grenady Pedro Gualtieriego, zgłosił szereg propozycji dotyczących trybu powoływania biskupów (m.in. „approbavit statum titularium, qui non debent affici iniuriis; sed non debent constitui nisi in amplis dioecibus et in quibus proprii episcopi resideant.[...] Omnesque ecclesias debere subdi episcopis”), uposażenia seminariów i usunięcia rozmaitych zwyczajów umożliwiających nadużycia finansowe. Wyraźny niepokój legatów wywołała propozycja Dudycza, sformułowana już zresztą nie po raz pierwszy, aby w skład kolegium kardynalskiego wchodził przedstawiciel różnych narodowości¹¹⁶.

To uporczywe akcentowanie autonomii i godności urzędu biskupiego,

¹¹² Por. G. Constant, *La légation du cardinal Morone près l’empereur et le concile de Trente avril—décembre 1563*, Paris 1922.

¹¹³ Costil, s. 96.

¹¹⁴ Archivio Segreto Vaticano, Concilio di Trento, t. 31, k. 9r—10v.

¹¹⁵ J. Šusta, *op. cit.*, t. 3, s. 25 (27 maja 1563); por. s. 20 i 61. W liście do K. Boromeusza z 12 maja 1563 Morone wychwalał zalety Dudycza, wyrażając jednocześnie nadzieję, „che questo vescovo sarà amico et confidente mio, et fu molti anni servitore della b.m. del Rev.mo Polo” (*Nuntiatuberichte*, II Abt., t. 3, s. 378—379 przyp. 2).

¹¹⁶ CT, t. 9, s. 377—378 i t. 3, 1, s. 658: „quel voto che diede l’altro di il Tininiense ci sta ancora fitto nella mente, perché toccò non solo dell’età et della letteratura et altre simili qualità che nelli cardinali si richiedono, ma dell’entrata del numero e delle nationi, quasi che havessero da esser tantę dell’una quanti dell’altra; onde è da temere che vogliamo metter la mano più oltra di quel che convenga, per veder col tempo levar questa suprema dignità all’Italia” — pisali legaci do K. Boromeusza 17 czerwca 1563 (J. Šusta, *op. cit.*, t. 4, s. 73).

które stanowiło charakterystyczny rys wystąpienia Dudycza na soborze, znalazło również swój dobitny wyraz w czasie obrad w dniu 9 lipca 1563. Kardynał Morone przedstawił wtedy delegatom, uzgodnioną już zresztą wcześniej z czołowymi osobistościami soboru, nową wersję kanonów na temat sakramentu kapłaństwa oraz kwestii rezydencji. Z kanonu 7, który wzbudził tyle kontrowersji, zniknęła wzmianka o *ius divinum* („Si quis dixerit, episcopus non esse presbyteros superiores[...] anathema sit”), natomiast tylko pośrednio i ogólnikowo jest o tym mowa w kanonie 6 („Si quis dixerit, in ecclesia catholica non esse hierarchiam divina ordinatione institutam, quae constat ex episcopis, presbyteris et ministris: anathema sit”). Również i nowa wersja kanonu o rezydencji nie zawiera żadnej wzmianki o *ius divinum* i rozpoczyna się tak oto: „Cum praecepto divino mandatum sit omnibus, quibus cura animarum commissa est, oves suas agnoscere”¹¹⁷.

Wynik głosowania był tu z góry przesądzony, należy jednak podkreślić, że w gronie tych dwudziestukilku delegatów, głównie biskupów hiszpańskich, którzy wypowiedzieli się przeciwko poprawkom wniesionym do kanonu 6 i dekretu o rezydencji, znalazł się również Dudycz¹¹⁸. Opowiedział się on w pełni za stanowiskiem głównego rzecznika *ius divinum* na soborze trydenckim, arcybiskupa Grenady Pedro Gualtieriego, którego wypowiedź w tym dniu tak streszcza dziariusz soborowy Paleolottiego:

Non placet sextus canon. Vellet dici 'episcopus institutos a Christo, aut hierarchiam a Christo vel Christi institutione. De residentia vellet dici de iure divino [...] Et restituantur verba olim posita in decreta deputatorum, ut apertum sit residentiam esse iuris divini”¹¹⁹.

Natomiast Draskovics, choć przynawał, że bardziej mu odpowiada pogląd Gualtieriego i drugiego wybitnego obrońcy *ius divinum* biskupa Segovii, głosował wraz z większością „pro bono concordiae”. To właśnie chyba jego usprawiedliwienie (tak samo zresztą wyraził się biskup Modeny, Foscarari) zostało surowo potępione przez Dudycza: „Non placet concordia, quae nos a Christo discordes facit”¹²⁰.

Jak się wydaje, Dudycz zmienił jednak w końcu swe stanowisko, gdyż na sesji odbytej w dniu 15 lipca 1563, kiedy to promulgowano uroczyście dekrety *de sacramento ordinis* i *super reformatione*, nie zgłaszał już wobec nich zastrzeżeń¹²¹.

16 lipca 1562 Dudycz opuścił Trydent, „wezwany przez cesarza na koronację króla Węgier” (czyli Maksymiliana II)¹²². Kardynał Morone po-

¹¹⁷ CT, t. 9, s. 622—623. Por. H. D. Wojtyńska, *op. cit.*, s. 204—205.

¹¹⁸ CT, t. 3, 1, s. 687.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 686.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 687.

¹²¹ Por. *ibidem*, t. 9, s. 622—623 i t. 3, 1, s. 692, gdzie podane są nazwiska delegatów soborowych, którzy zgłosili swe zastrzeżenia. Brak wśród nich Dudycza. Należy jednak pamiętać, że nie są to wykazy pełne.

¹²² G. Constant, *La légation du cardinal Morone...*, s. 56 (Morone do K. Boromeusza, Trydent 19 lipca 1563). W korespondencji Dudycza z Ferdynandem I z tego okresu,

wierzył mu przy tej okazji ściśle sekretne — dlatego nie zostało ono sformułowane na piśmie — posłanie do cesarza i króla Maksymiliana¹²³, który to fakt, nawiasem mówiąc, świadczy dobitnie o zaufaniu, jakim młody biskup cieszył się na dworze wiedeńskim i u samego legata. Moronemu chodziło o to, aby wbrew stanowisku Hiszpanii doprowadzić do szybkiego zakończenia obrad soborowych; w zamian za poparcie tej inicjatywy przyrzekał, że papież rozpatrzy przychylnie wszelkie postulaty reform dotyczących Kościoła w krajach podległych cesarzowi, które to postulaty — jak podkreślał — niewielkie mają szanse na aprobatę ze strony samego soboru.

To posłanie przekazał Dudycz w Wiedniu, zapewne 26 lipca 1563 r.¹²⁴, przy czym — jak się wydaje — miał on powrócić wkrótce do Trydentu, aby zakomunikować legatowi odpowiedź Ferdynanda I¹²⁵. Nie umiemy wyjaśnić przyczyn, dla których zamiar ten został zarzucony. Z relacji nuncjusza Delfina wynika jedynie, że w czasie swego krótkiego pobytu w Wiedniu Dudycz nie poinformował go o pertraktacjach pomiędzy legatem a cesarzem, a nawet wyraźnie stronił od jego towarzystwa¹²⁶.

W początkach sierpnia 1563 Dudycz opuścił Wiedeń i udał się na Węgry¹²⁷.

11/I, k. 89r.v.; Ferdynand I do Dudycza 19 czerwca 1563, *ibidem*, k. 123—124v.) nie znajdujemy żadnej wzmianki na temat tej podróży.

¹²³ „Et il negozio certo è tale che inteso bene et indirizzato a buon fine è pieno di pieta e di molta charità verso ogni provincia, ma perché anco, se fosse mal inteso e non bene eseguito, è capace di molte calunnie, per questo non ho io voluto trattarlo con iscrittura, ma [...] l'ho commesso alla fede et prudenza di Mons. Sbardellato” — pisał Morone do nuncjusza papieskiego na dworze wiedeńskim Z. Delfina 10 sierpnia 1563 r. (*Nuntiatuberichte*, II Abt., t. 3, s. 377).

¹²⁴ O treści tego posłania informuje obszerna notatka, datowana 26 lipca 1563, pt. *Summarium eorum quae episcopus Chanadiensis proposuit S.C.M. ti et Ser.mo regi Romanorum nomine R.mi D. Moroni*. Ogłosił ją T. Sickel, *Zur Geschichte des Concils von Trient (1559—1563)*, Wien 1872, s. 564—565. Dudycz przekazał również cesarzowi posłanie od kardynała de Guise (*ibidem*, s. 565). Por. też *Briefe des Prager Erzbischofs Anton Brus von Müglitz 1562—1563*, wyd. S. Steinherz, Prag 1907, s. 99.

¹²⁵ Morone, w cytowanym powyżej liście do Delfina (przyp. 123), przypuszczał, że Dudycz może powrócić do Trydentu z odpowiedzią cesarza („forse pensa di portarla il Sbardellato medesimo”). W HHS, Religionsakten, fasc. 11, k. 47—50 i 37—38, zachował się koncept instrukcji pt. *Memoriale eorum R.dus [...] Episcopus Chanadiensis [...] Morono ac... de Lotharingia cardinalibus ad ea quae per ipsum Chanadiensem nobis separatim manciaverunt, seorsim et cum Tridentum redierit, respondere debebat* (30—31 lipca 1563).

¹²⁶ W liście datowanym z Wiednia 18 sierpnia 1563, który stanowił odpowiedź na cytowany już (przyp. 123) list Moronego, Delfino stwierdzał m.in.: „Ma per rispondere a quello che V. S.ria Ill. ma presupone, che'io habbia inteso dal Rev.do Tininiense sopra le commissioni che lei et l'Ill.mo di Lorena [de Guise] gl'hanno dato, rispondo chel detto Tininiense comparse a li giorni passati et si firmò poco, né meco si trovò fuor de li luochi publici se non una volta, sempre rimettendosi a questo che si potressimo goder poi in Hungaria, dove è andato già due settimane” (*Nuntiatuberichte*, II Abt., t. 3, s. 416). Należy jednak podkreślić, że całe to zajęcie nie nadważyło przyjaznych stosunków Dudycza z Moronem i Delfinem.

¹²⁷ 12 sierpnia 1563 Dudycz wystosował z Preszburga list do kardynała Karola Boromeusza (Archivio Segreto Vaticano, Concilio di Trento, t. 29, k. 109—110).

Wyjazd ten zamyka definitywnie trydencki, by tak rzec, okres jego życia i rozpoczyna zarazem czteroletni okres dalszej działalności kościelnej, a przede wszystkim błyskotliwej kariery dyplomatycznej.

W świetle powyższych uwag Dudycz jawić się może jako klasyczny wręcz przykład cynicznego oportunisty, który zabiegał głównie o własną karierę, a rzeczywiste poglądy prezentował jedynie w wąskim kręgu przyjaciół. To wewnętrzne rozchwianie, tak typowe zresztą dla licznych przedstawicieli ówczesnego — wyższego i niższego — kleru katolickiego, odzwierciedla atoli dramat nikodemizmu szesnastowiecznego. Dudycz wierzył, jak się zdaje, że delegacja cesarska zdoła wywalczyć na soborze rozwiązanie, które zadowoli i protestantów, i obóz katolicki. Gdy dostrzegł, że taki kompromis jest niemożliwy, nie chciał zapewne brać dalszego udziału w obradach soborowych i powrócił na Węgry. Gest bez istotnego znaczenia, gdy się zważy, iż niczego nie ryzykował i niczego nie poświęcał, lecz istotny może z punktu widzenia jego ewolucji wewnętrznej. Doświadczenia lat młodzieńczych, związane ze służbą w otoczeniu kardynała Pole'a, tego surowego i fanatycznego rzecznika wewnętrznej reformy Kościoła, wywarły jednak na Dudyczu silne piętno, którego nie zdołały zatrzeć jego kontakty z przedstawicielami reformacji. Wahał się wciąż, deklarował swe sympatie do protestantyzmu, krytykował instytucję, z którą od młodości był tak silnie związany, ale nie mógł zdobyć się na jej porzucenie. Tym bardziej zresztą, że był wiernym sługą arcykatolickiej dynastii i z nią też wiązał wszystkie swe plany i nadzieje. Nadzieje na karierę osobistą, na pokój w swym kraju i na uporządkowanie zwaśnionego chrześcijaństwa. Następne dopiero lata miały wnieść do tej postawy istotne korektury.

Between Orthodoxy and Nicodemism

The paper, which is a part of the forthcoming book, discusses the activity of Andrew Dudith-Sbardellati (1533—1589) mainly during the last phase of the Trent Council. This humanist and diplomat served the Habsburg court and in Trent he represented the Hungarian clergy. At the Council, he advocated the conciliatory and “emendative” attitude of his sovereign, emperor Ferdinand I. He was personally attracted by Reformation ideas, but at the Council he approached again the milieu of his former sponsor, Cardinal Reginald Pole (Beccadelli, Binardi, Fiordibello, Florimonte, Ormanetto, Seripando). As a result, Dudith translated into Latin the biography of Pole of Beccadelli in close cooperation with Binardi. The translation was published in 1563. The confrontation of the Latin version with the Italian original does not confirm the view, held by some scholars, that there are elements of heterodoxy in Dudith's work. All that is postulated in *Vita Reginaldi Poli* is a programme of the careful and strictly orthodox reconstruction of the Church “from within”, by such means as the permanent presence of bishops in their dioceses, suppression of abuses and increased pastoral activity; there is no mention at all of any dialogue with protestants.

It should be emphasized that in the famous dispute on *ius divinum*, Dudith was an ally of some of the most radical Spanish bishops and his statements were incompatible with the conciliatory views of some members of the emperor's delegation. However, Dudith did not go beyond the emperor's instructions. In fact, he enjoyed the confidence not only of the emperor, but also of cardinal Morone, who trusted him with the important task of presenting to the emperor the proposal to bring the Council to the end soon. Dudith left Trent in the middle of July of 1562 and he disappointed Morone by never coming back. In early August of 1563 he left Vienna and he went to Hungary, thus starting the new phase of his ecclesiastical and diplomatic career.